

GŁOS

NR 15, ROK I, NOWY SĄCZ, 21 SIERPNI 1990, CENA 500 ZŁ

SADECKI

PISMO SAMORZĄDÓW TERYTORIALNYCH I PRACOWNICZYCH



Złota w polni

Pet. J. Czołupa

„Drewnioki” — stróże porządku

Z Wojciechem Lippą komendantem Straży Miejskiej rozmawia Jerzy Widel

— Panie Lippa, czy nie za dużo tych stróżów porządku bądź co bądź w małym mieście? Przecież jest policja państwowa...

— Proszę pana. Odkład powołano do życia Radę Miasta, a było to w 1876 roku już wtedy ustalono przy niej specjalny oddział policji w składzie 12 osób. W okresie międzywojennym na straż miejską mieszkańcy miasta mówili popularnie „drewnioki”. Nazwa pochodziła stąd, że jej członkowie byli uzbrojeni w drewniane pistolety. Pełnili więc niejako honorową funkcję. Starsi mieszkańcy zapewne pamiętają jak to o godzinie 22.00 szli strażnicy miejscy i waliłi groniko: — już dziesiąta na zegarze, gasić światła gospodarze. Jednym słowem straż miejska zawsze istniała, tyle że zmieniały się jej funkcje.

— Jaką więc rolę obecnie spełnia? Strzeżenie prezydenta, urząd miasta, czy coś ponadto...

— Owszem naszym zadaniem jest również zapewnienie ładu i porządku w budynku ratusza, ale podstawowa sprawa, to zapewnienie czystości i schludności miasta ze szczególnym uwzględnieniem ochrony środowiska. Można nas nazwać policjantami czystości i porządku na ulicach.

— A więc buch mandatek...

— Jakże jest nasze miasto każdy widzi. Właściciele posesji nagminnie rezygnują z poborów na śmieci. Wiele z nich pod osłoną nocy wywozi nieczystości nad brzeg rzeki, miasto jest zaśmiecone. Nagminnie łamane są przez kierowców przepisy dotyczące zwłazszenia w centrum miasta. Roboty jest sporo ale samymi mandatami z ich mentalności ludzi się nie przekona. Kiedyś były różnego rodzaju akcje np. „posesja”. Moim zdaniem nie chodzi tu o akcyjność, ale by wreszcie weszło w krew mieszkańców miasta, że na jego wygląd też się pracuje. Nie będę się powoływał na przykłady zagraniczne, ale kto był w RFN, czy Austrii ten chyba z zadośroczki patrzy na tamtejszy porządek.

— Marzenia komendanta...

— O! To za duże słowa, ale marzy się aby umundurowany strażnik miejski był czystym uśmiechniętym, ułatwiającym ludziom życie dobrą radą, pomocą. By nie straszył tylko mandatami, ale był traktowany jako przyjaźni. Wszak wszystkim warto zależeć na czystości, schludności. Ale to są marzenia.

— Pospolitość skrzyczy. Jakie sankcje może nałożyć Straż Miasta na właścicieli sklepów w rynku i nie tylko, którzy reprezentacyjne niejako ściany zamalowują jedynie wokół swoich witryn sklepowych... nie mówiąc już o paskudnych szyldach sklepowych...

— Możemy ukarać je mandatami, które jak do tej pory są śmiesznie niskie. Ale skoro nam się udało po długich „bojach” wyeksmitować z rynku maślanego drewniane budy to sądzę że i z tymi sprawami się uporamy. Sądzę, że wspomnieć mi słownymi, zwracaniem uwagi czy pouczeniem też można wiele osiągnąć. Kara nie zawsze jest najlepszą metodą. Uruchamiamy stały konkurs na najładniejsze balkony, ogródki przydomowe, okolice zakładów pracy. Myślę że redakcja „Głosu Sadeckiego” też się do tego nam przyda.

— Mogę z góry zapewnić, że ufundujemy cenne nagrody dla zwycięzców konkursu, ale także opublikujemy czarną listę brudasów.

— O to nam chodzi. Powtarzam, nie tylko kary, ale wspólne działanie wszystkich mieszkańców spowoduje, że Nowy Sącz i inne miasteczka będą miastami kwiatów i zieleni i... czystości.

— Oby tak się stało. Dziękuję za rozmowę.

P.S. Straż Miejska ogłasza nabór do służby. Warunki jakie musi spełniać kandydat:

- minimum wykształcenie średnie
- wiek do 40 lat
- regulowany stosunek do służby wojskowej
- niekarany

Zgłoszenia: codziennie w Ratuszu pokój nr 36 od godz. 14.00.

Babci na stulecie

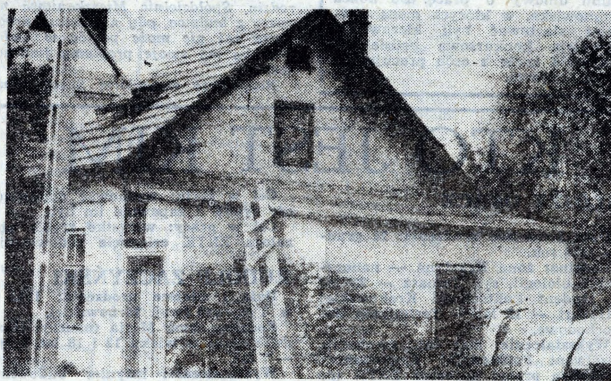
7 sierpnia najstarsza pracująca kobieta w Polsce, WERONIKA DANILEWSKA, znana wszystkim sądecczanom jako Pani Babcia ukończyła sto lat! Jeszcze niedawno żywiłiśmy obawy o Jej zdrowie. Babcia przebywała bowiem w szpitalu, gdzie poddała się operacji woreczka żółciowego. Na szczęście zaangażowanie i opieka lekarska zrobiły swoje. Babcia jest w pełni sił i wraca wkrótce do ukochanego kiosku przy ulicy Batorego. W dniu jubileuszu w kościele Najświętszego Serca Jezusowego (tzw. kościółek kolejowy) w obecności czcigodnej pani Weroniki odbyła się msza święta, którą odprawił ojciec Władysław Augustynek, wypróbowany przyjaciel Jubilatki, zaś koncelebrantami byli ks. August Smyda z Chicago oraz ks. Mieczysław Smyda, który do Nowego Sącza przybył z dalekiej Brazylii (obydwaj są krewnymi pani Danilewskiej).

Dalsze uroczystości miały miejsce pod ukochanym kioskiem Pani Babci przy Alejach Batorego, który to kiosk prowadzony jest nieprzerwanie przez nią od 45 roku. Wystąpiła z koncertem dedykowanym Babci orkiestra reprezentacyjna Karpackiej Brygady WOP, były kwinty, upominki, chóralne „dwieście lat”. Wojewoda nowosądecki Józef Wiktor wcielił Pani Weronice adres gratulacyjny od prezydenta RP, senator Krzysztof Pawłowski udekorował ją honorowym odznaczeniem senacko-poselskim Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, prezydent Jerzy Gwiżdż przekazał dyplom oraz tajemniczy, bo zapakowany upominek, wreszcie dyrektor PUK-u w Krakowie Zygmunt Kopacz ufundował nagrodę finansową. Całością imprezy, bardzo zresztą wzruszającej, dowodził dyrektor sądeckiego Ruchu Władysław Soltyś. Nieskromnie dodajmy, że i dziennikarze obdarowali Babcię kwiatami.

Jubilatka powiedziała dziennikarzowi „Głosu Sadeckiego”: „Wasza gazeta jest lubiana przez Czytelników, bo dużo pisze o Kościele i księżach. Miło mi się Was sprzedaje”.

Babciu Kochana, żyj nam przez następne stulecie!

DANIEL WEIMER



Dom rodzinny Migalsów

Tragedia, która wciąż żyje!

Był upalny dzień. 7 sierpień 1945 roku, żniwa w pełni. Koło południa pani Karolina Migalsowa, która mieszkała ze swoją rodziną w Porębie Małej zabrala się właśnie do robienia obiadu. W domu oprócz niej samej, była jeszcze piątka dzieci. Najmłodsze

miało wtedy 2,5 roku, najstarsza 10-letnia Maria pomagała matce. Mąż pani Karoliny, był w pracy, w warsztatach kolejowych. Nic nie zapowiadało tragedii jaka miała się rozegrać w kilka chwil później.

(Ciąg dalszy na str. 4)

Raport o bezrobociu

31 lipca w rejonowym biurze pracy było zarejestrowanych 5.616 bezrobotnych, w tym 3.544 kobiety. Było to więcej o ponad tysiąc osób w porównaniu z czerwcem. Dla tych bezrobotnych w rejonie Nowego Sącza złożono oferty 102 miejsc pracy. Bardzo mało — zważywszy, że samych absolwentów szkół ponadpodstawowych zarejestrowanych jako bezrobotnych było na koniec lipca 1185 osób. Nadal poszukiwani do pracy są wyłącznie pracownicy fizyczni.



Z MIASTA I REGIONU



Bożycanie. Prezydent miasta Jerzy Gwiżdż zamierza wystąpić do Rady Miasta o powołanie komisji nadzwyczajnej do zbadania działalności urzędu w latach 1980-90. Komisja miałaby za zadanie sprawdzenie zwłaszcza takich dziedzin, jak: wydawanie decyzji lokalowych, przydziału mieszkań, gruntów i wydatkowanie środków z budżetu miasta.

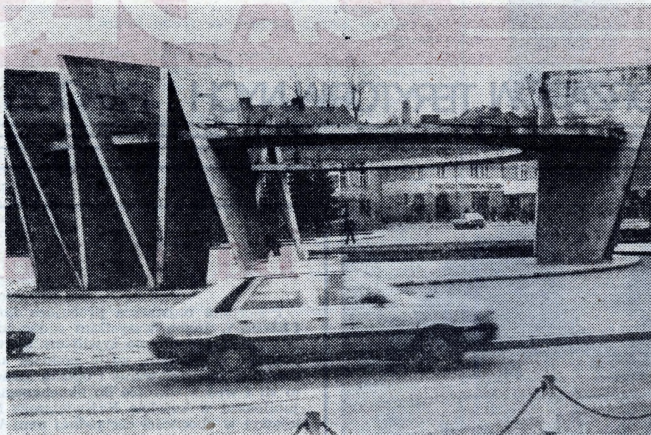
Urząd niewypłacalny. Zdaniem skarbnika miasta Jadwigi Kusiak miasto jest poważnie zadłużone. Deficyt budżetowy jest znacznie większy niż wynikało to z wcześniejszych deklaracji. W pierwszym półroczu wpływy kasy miejskiej wyniosły 2,6 mld zł, co stanowiło 23 proc. rocznych wpływów. Jednocześnie na pensje ustawowo zagwarantowane nauczycieli wypła-

WIEŚCI z ratusza

cono z kasy miasta w pierwszym półroczu 10,5 mld złotych tj. 46 proc. budżetu miasta. Nie ma pieniędzy na uzbrojenie terenów pod budownictwo mieszkaniowe. Rozważane są możliwości zaciągnięcia na ten cel kredytów bankowych, gdyż spółdzielnie mieszkaniowe i Bank PKO doszły do wniosku, że budownictwo mieszkaniowe musi być kontynuowane. Największymi dłużnikami kasy miejskiej jest handel uspołeczniony.

Redukcja zatrudnienia. Od 1 lipca z pracy w Urzędzie Miasta odeszło 8 osób. Będą dalsze odejścia w ramach wstępnego przyjętego przez Radę Miasta nowego schematu organizacyjnego. Kierownicy wszystkich wydziałów prócz Urzędu Stanu Cywilnego oraz Komendanta Straży Miejskiej otrzymali wypowiedzenia bądź rozwiązania z sierpnia odbędą się konkursy na te nim umowy o pracę. Do końca stanowiąca, w których mogą również startować byli kierownicy. Komisja konkursowa będzie się składała także z osób pracujących poza urzędem. (3)

Spacerkiem po Limanowej...



Fot. J. Cebula

Nie wiem, czy istnieje jeszcze rywalizacja o tytuł Mistrza Gospodarności, ale jeśli tak, to śmiem twierdzić, że Limanowa ma go ponownie w łaszczeni. Rynek wyprzedzający jak ogródki babuni. Trawnik równo przystrzyżony, czystość, ładnie.

Jak to jednak czasami bywa — pod lakierem rdza. W kasie BURMISTRZA BRONISŁAWA DUTKI pusto, że aż strach. Niedawno Urząd zmuszony był zaciągnąć kredyt w wysokości 1 mld zł, z czego aż 90 proc. wydawkowano na... płace dla nauczycieli! W szpitalu limanowskim pracownicy odbierają pensję w dwóch ratach, bo na całość wypłat nie starcza.

W takiej sytuacji trudno mówić o inwestycjach. Miasto nie ma pieniędzy, żeby wybudować drogę dojazdową do terenów, gdzie powstaje osiedle „Stonieczna” w którym zamieszka 700 rodzin. Spółdzielnia Mieszkaniowa nie ruszy z budową, gdy nie będzie drogi, sama zaś nie może pomóc w budowie, bo ma swoje problemy finansowe.

Rozpoczęto rozbudowę Szkoły Pod-

stawowej nr 1. Udało się to zrobić dzięki miliardowi złotych uzyskanych z Fundacji Prymasowskiej. Nikt jednak nie umie powiedzieć, czy kwota ta wystarczy na postawienie sali sportowej i kotłowni w stanie surowym. A wypadła docać że ubiegłej zimy w szkole tej panowała temperatura 10 st. C. W dzieci uczęszczały w kurtkach. Do zakończenia remontu SP nr 2 w Sowlach brak 400-500 mln zł na ułożenie posadzek w sześciu salach. Grozi to wprowadzeniem „ponad dwu-i-pół zmianowości” i oznacza naukę w soboty i późne powroty do odległych nierzad domów. Ok. 1000 dzieci tej szkoły uczy się w... 15 salach lekcyjnych.

Rzeczą niezmiernie ważną dla miasta jest zakończenie budowy oczyszczalni ścieków w Tymbarku na rz. Łososinie. Tymczasem roboty są jeszcze prowadzone, ale zaczyna już brakować pieniędzy. Do niedawna pewne kwoty łożył debicki „Igloopol”, który przejąwszy Zakłady Owocowo-Warzywno w Tymbarku czuł się w obowiązku rekompensować zatrzymanie rzeki. Po Limanowej chodzą jednak słuchy, że Tymbark chce się wyzwolić spod opieki Igloopolu. Ten ostatni zgadza się, zostawiając wielomiliardowy garb długu zakładom owocowym.

Przygotowanych jest wiele inwestycji — drogi, centrala telefoniczna, oczyszczalnia ścieków w Łososinie Górnej. Cóż — skoro nie ma pieniędzy. WŁADZE MIASTA NIE MAJĄ CO DZIELIC. JAK WIĘC MOGĄ RZĄDZIĆ? Ha, upudrowane światną świeżki na limanowskim rynku przyjmują to ze stoickim spokojem. Wiedzą, że „CZAS, CZAS WSZYSTKO ZMIENIA”.

ARTUR SMOLEN

Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego dr Wiesław Czeladka. Sąddecki szpital przyjmuje rocznie 21 tys. pacjentów. Szpital w Gorlicach, który ma niemal tyle samo łóżek (14 mnij), lecz 13 tys. chorych. W Nowym Sączu na 6 m kw. przypadają dwa łóżka, w Gorlicach jedno. Izba przyjęć w szpitalu przyjmuje dziennie ponad 100 pacjentów. W zeszłym roku w Polsce zanotowano 1600 przypadków ostrych zawałów, tzn. pacjenci nie dojechali żywy do szpitala, z tego

ZASŁYSZANE?

360 zdarzyło się w rejonie N. Sącz.

Wojewódzki Szpital Zespołowy w N. Sączu obsługuje 2,5 raza więcej pacjentów niż podobna placówka w Gorlicach.

Leszek Zegzda — członek Zarządu Miasta:

Samorząd może i powinien widzieć problemy miasta, dzielnicy, ale jest ich tak dużo, że jest zmuszony je wartościować według aktualnych potrzeb i możliwości. Na nowych osiedlach i nie tylko brak jest sklepów, szkół, przedszkoli całej infrastruktury służącej mieszkańcom. Główną przeszkodą w realizacji starych i nowych zadań jest nagminny brak pieniędzy. W takiej sytuacji zadaniem mieszkańców jest „robiecie” pieniędzy dla osiedla. Ciej

U Fryców



Fot. J. Cebula

Ryszard Fryc, ojciec czwórki chłopców, absolwent technikum gastronomicznego, ma zaledwie 31 lat i już urosł do ranki sądeckiego biznesmena.

Jak twierdzi, do wszystkiego doszedł sam. Wspólnie z matką i żoną Bożeną jest właścicielem przedsiębiorstwa produkcyjno-handlowo-usługowego. Do tej pory prowadził dwa kantory wymiany walut. Ostatnio rodzinna firma otworzyła sklep i kantor pod nazwą BORYS. Sklep usytuowany przy ruchliwej sądeckiej ulicy, blizszy wystrójem i aranżacji, co najmniej jak we Frankfurcie, czy Berlinie Zachodnim. Sklep urządzony ze smakiem, bogato zaopatrzony zwłaszcza w żywności dla dzieci znanej amerykańskiej firmy GERBER. Gdyby przeprowadził konkurs na najszykowniejszy sklep to z pewnością sklep pp. Fryców znalazłby się w ścisłej czołówce.

Ceny wyrobów mięsnych przystępne, wybór delikatesów bardzo duży. Wszystko to prowadzi do wniosku, że Frycom się udało.

Na pytanie, czy coś przeszkadza w rozwoju małych przedsiębiorstw, twierdzi, że nie.

(3)

KTO JEST KIM

ALOJZY ORACZ

Data i miejsce urodzenia: 21 grudnia 1938 rok.

Rodzina: żona Krystyna — nauczycielka biologii, syn Tomasz — 23 lata, student Politechniki Krakowskiej i Hubert — 15 lat — Technikum Samochodowe.

Wykształcenie: mgr inż. mechanik, absolwent Politechniki Krakowskiej.

Miejsce pracy: dyrektor ZNTK (po konkursie), poprzednio z-ca dyrektora ds. ekonomicznych także w ZNTK.

Hobby: sport. Był piłkarzem w „Sandecji”, obecnie prezes Klubu.

Samochód: 2-letni polonez.

Umiętność potraw: biega szaregołki, 100 m chwala sobie znajomi, ostatnio nie mają co chwalić bo nie robi ze względu na brak składników.

Ulubiony napój: wino czerwone wytrawne. Może być różowe ale uzależnione jest to od możliwości nabycia. Niedawno smakował mu szampan Roze.

Pamiętna książka: Dużo przeczytał, ale ostatnio wraca do „Komu bije dzwon” E. Hemingwaya.

Pamiętny film: stały bywałec DKF-u. Zrobił na nim wywiad film „Prze-słuchanie”.

Cel w życiu: wychować odpowiednio synów i zapewnić im byt.

Cel w pracy: wszystko zrobić, aby załoga ZNTK osiągnęła zadowolenie.

RUDOLF ZACZYŃSKI

Data i miejsce urodzenia: 1943 r. w Tymowej (woj. tarnowskie).

Rodzina: żona Maria (nauczycielka), dwie córki w wieku 12 i 18 lat, i syn — 7 lat.

Wykształcenie: inżynier budownictwa lądowego po Politechnice Krakowskiej.

Zawód wykonywany: urzędnik państwowy, zastępca burmistrza UMig w Limanowej.

Hobby: domator. Nie ma poza zawodowych zainteresowań. Pracując w różnych instytucjach zawsze zmuszony był dobiadać projektowaniem.

Samochód: trzeci z kolei fiat 126p.

Co lubi czytać: biografie słynnych malarzy.

Kiedy był ostatni raz w kinie: trzy miesiące temu.

Pies: kundel „Nuka”.

Warunki mieszkaniowe: spółdzielczy dom jednorodzinny typu własnościowego.

Ile zarabia: 1,2 mln zł z wszystkimi dodatkami. (as)

Wyborcy pytają

Na os. Wólki w świetlicy RPWIK wyborcy tamtejszej dzielnicy przepytali radnych:

— Kiedy MPKGIM przestanie palić brykietami? (dym)

— „Stare” Wólki otrzymały zaledwie propozycję na przyłączenie do centrali telefonicznej. Dlaczego „Nowe” Wólki przyłączono do wspomnianej centrali bez problemów tego typu?

— Komu ma służyć obiekt po PRI.

Kto wreszcie podejmie decyzję? Ciej.

„GŁOS SĄDECKI” — dwutygodnik. Pismo samorządów terytorialnych i pracowni cych. RADA PROGRAMOWA: Andrzej Muzyk, Roman Kalyniuk (ZNTK), Jan Kulpinski, Jan Skalniak (SZE), Piotr Pawlik (Komitet Obywatelski m. Nowego Sącz), Mieczysław Smoleń (UM), ks. Władysław Augustynek (TJ). REDAKCJA: GUJE ZESPÓŁ: ks. Władysław Augustynek (TJ), Marek Basila, Małgorzata Czarnecka, Tadeusz Duda, Jerzy Cebula — fotoreporter, Piotr Gryziak, Antoni Kiermistrz, Irena Legutko, Sławomir Sikora, Artur Smoleń, Andrzej Soja — red. techniczny, Daniel Weimer — sekretarz redakcji, Jerzy Widel — redaktor naczelny, ADRES REDAKCJI: 33-300 Nowy Sącz, ul. G. Narutowicza 6, III p., tel. 229-43 Numer konta: 49009-3447-224 Narodowy Bank Polski, Nowy Sącz. Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Przyjmujemy indywidualne i zbiorowe zamówienia na prenumeratę. Biuro ogłoszeń czynne od 11.00 do 14.00. W wolne soboty od 10.00 do 12.00. DRUK: PZG Kraków, al. Pokoju 3.

Przedsiębiorcy w centrum uwagi Chadecji

BOGDAN KAJZER ma 35 lat, urodził się w Mikołowie na Śląsku. Jako psycholog pracuje w Sądzie Wojewódzkim. Jest białym sadowym d. rodzinnych i nieletnich. Zena Alicja pracuje w Wojewódzkiej Prawdzie wychowawczo-zawodowej. B. Kajzer jest przewodniczącym Tymczasowego Zarządu Koalicji Chrześcijańsko-Demokratycznej.

— Dlaczego nawiązała się Koalicja a nie od razu Chadecja?

— Bogdan Kajzer: — Dlatego, że chcieliśmy zrępować wszystkie osoby, środowiska które identyfikują się z ideologią chrześcijańskiej demokracji. W związku z tym doszliśmy do wniosku, że należy uniknąć tworzenia się jakiejś partii, właściwie oddziału już istniejącej partii która nie zwała sobie większego poparcia w naszym regionie.

— Formuła koalicji stwarza możliwości zeromadenia większej grupy osób nie identyfikujących się z partiami, ale z ideologią chrześcijańsko-demokratyczną.

— Kto był inspektorem zebrała założycielskiego? Jak doszło do powstania sadeckiej koalicji?

— Społeczeństwo w Nowym Sączu Leszka Żezde i zezadaliśmy się, że jesteśmy zainteresowani Chrześcijańską Demokracją. Jednocześnie działając w tym kierunku Leszek pracował w duszpasterstwie robotniczym i natomiast działając poprzez publicystykę w „ŁADZIE”. Ogniwem pośredniczącym między nami był warszawski środowisko chrześcijańskich demokratów. Pierwszym zapaleniem były tzw. seminaria w Koszarzyskach. Tak w 1989 roku na wiosnę zebrał się ludzie z całej Polski. Przewidyaliśmy wtedy że nastąpią zmia-

ny w Polsce i zachodzi konieczność integracji środowisk zwłaszcza chrześcijańsko-demokratycznych. Tam podaliśmy z Leszkiem decyzję, aby stworzyć w Nowym Sączu klub Ch-D. Kiedy reaktywowano w Warszawie Stronictwo Pracy wydawało nam się, że i w Sączu będzie taka możliwość. Niestety, do tego nie doszło. Stronictwo Pracy zagubiło się w sporach personalnych co osłabiło jego siłę oddziaływania. Inicjatywa Klubu doprowadziła nas do bliźszych kontaktów z senatorem Pawlowskim, który również zainteresowany był założeniem ugrupowania chadeckiego. Wiele naszych wspólnych dyskusji zaowocowało decyzją powołania koalicji. Ostateczną decyzję dla inicjowania działań dał w ostatnim czasie właśnie senator.

— Wybranie Pana na przewodniczącego, ponadto wykład na zebraniu założycielskim w kaplicy świętego Ducha świadczy o tym, że jest Pan ideologiem sadeckiej Chadecji. Jakże więc należy wyznaczyć zasady aby przysłać do Koalicji?

— Do Chrześcijańsko-Demokracji może należeć każdy niekoniecznie człowiek wierzący. To jest podstawowa zasada. Zasady jakie należy wyznaczać są wyłożone w katolickiej nauce społecznej kościoła mówiącej, że powinno być zorganizowane życie społeczne i polityczne wspólnoty. Cała organizacja tego życia powinna służyć promowaniu i rozwojowi jednostki. Katolicka nauka społeczna przyjmuje, że istnieją pewne granice, które dobro jednostki musi uwzględniać jest to dobro innych osób.

— Uważa się, że osoba ludzka w pełni rozwija się tylko w życiu wspólnoty. Trzeba to pielęgnować i kultuwać, ponieważ wymiar społeczny funkcjonowania jest bardzo istotny.

— Ktoś czytając naszą rozmowę może dojść do wniosku, że istnieje sprzeczność w tym, że ktoś jest niewierzący i jednocześnie jest człowiekiem chadeckim...

— Nie. Ponieważ chrześcijańska-demokracja nie jest doktryną religijną. Dlatego każdy kto uznaje, że wartości demokratyczne i wywiedzione z chrześcijaństwa wartości społeczne są godne wdrożenia w życie społeczne tam może należeć do Ch-D niekoniecznie przy tym będąc człowiekiem głęboko religijnym.

— Jak Pan sądzi ile Pańska koalicja może zyskać sympatyków w regionie sadeckim?

— Nie prowadzimy takich szacunków. Nie mamy takich prognoz. Nam zależy na czymś innym. Zależy nam aby Ch-D w województwie nowosadeckim była poparta poprzez poziom swoich członków. W związku z czym bardziej zależało nam będzie na kształtowaniu oblicza społecznego ideologii tam ludzi, którzy do nas przystąpią a niżeli aby pozyskiwać nowych członków.

— ... w postaci kadr partyjnych...

— Tak.

— Jakże środowiska zawodowe, społeczne jako baza partynia są w orbicie zainteresowania dla Chadecji?

— Z samego założenia jest to formacja pragnąca skupić wszystkie środowiska. Ale nie ulega wątpliwości, że warstwa która stabilizuje porządek demokratyczny i znajduje się w centrum uwagi Ch-D jest warstwa drobnych przedsiębiorców. Ta warstwa jest u nas jak wiadomo bardzo słaba jeszcze. Program naszej koalicji jest ukierunkowany na to by powstały możliwości rozwoju tej warstwy społecznej.

Drobni przedsiębiorcy we wszystkich krajach wysoko rozwiniętych są podstawą gospodarki. Podam, że np. w RFN 99 proc. firm to są zakłady zatrudniające do 500 osób. Są to firmy małe i średnie. To ta warstwa właśnie stabilizuje porządek społeczny. Jest ona z natury rzeczy zainteresowana porządkiem demokratycznym. Z kolei rozwój gospodarczy stabilizuje sytuację polityczną.

— Jeśli by próbować uzyskać na polskiej scenie politycznej Chadecję stojącą niezbyt precyzyjnie pojęcia lewica-prawica to gdzie jestcie?

— Można powiedzieć, że jesteśmy w centrum z lekkim odchyleniem na prawo. Formuła społecznej gospodarki rynkowej jest formułą wypracowaną przez Chrześcijańskich Demokratów w RFN. Istota tej formuły polega na tym, że państwo organizuje wolną przestrzeń dla społecznej, politycznej i gospodarczej inicjatywy obywateli, samo zaś nie rezygnuje z funkcji socjalnych, która wypełnia bezpośrednio bądź pośrednio umożliwiając i wspierając akcję socjalną stowarzyszeniom, kościołom itp.

— Gdzie sadecka koalicja Ch-D ma swoją siedzibę?

— Z tym jak wiadomo nie jest łatwo, ale podejmujemy starania o przydział lokalu w Nowym Sączu. W najbliższej przyszłości w całym województwie podejmujemy akcję informacyjną o naszej inicjatywie. Kto ma ochotę do nas przystąpić winien skontaktować się z członkami Tymczasowego Zarządu, bądź zgłosić się telefonicznie (217-47) czy osobiście do Sadecko-Podhalanckiego Towarzystwa Gospodarczego N. Sącz ul. Staszica 1. Dziękuję za rozmowę.

JERZY WIDEL

Chcesz zyskać?

Nasza Redakcja pragnie zaangażować kilkadziesiąt osób, które odpowiadałyby na ankiety tworzone przez „Głos” przy współpracy innych zainteresowanych instytucji. Anonimowe odpowiedzi ankietowanych (respondentów) posłużą do badania Opinii Publicznej Nowego Sącza w różnych dziedzinach (np. zaufania do władzy, poziomu życia, oceny polityki prowadzonej na szczeblu miejskim i, potrzeb mieszkańców i in.).

Początkowo panel składałby się z 200 do 500 respondentów stanowiących przekrój wszystkich środowisk, płci, wieku, zawodów, typów rodzin, mieszkańców poszczególnych dzielnic itp. Chcemy doprowadzić do tego, by odpowiedzi ankietowanych stanowiły reprezentatywną próbę całego społeczeństwa Nowego Sącza. Wyniki badań będą publikowane w „Głosie Sadeckim” i przekładane zainteresowanym instytucjom.

Każdy obywatel Nowego Sącza, który ukończył 16 rok życia, może zostać respondentem „Głosu”. W zamian za wypełnienie i nadanie na nasz adres ankiety, respondent otrzyma bezpłatną prenumeratę „Głosu Sadeckiego” na okres czasu w jakim będzie z nami współpracował. Koszt przesłania ankiety do Redakcji zostanie zryczałtowany, tj.

ankietowany nie będzie ponosił żadnych opłat z tego tytułu. Tak więc za odpowiedź na jedną, maksymalnie dwie ankiety w miesiącu (kilka do kilkunastu pytań każda) możesz otrzymać „Głos Sadecki” zupełnie bezpłatnie przez dowolnie długi okres czasu!

Jeżeli chcesz zostać respondentem naklej na kartę pocztową poniższy kupon i wpisz następujące informacje: imię i nazwisko, adres, zawód, datę urodzenia, wiek, zawód wykonywany. Po pewnym czasie otrzymasz przesyłkę w której znajdziesz informacje dotyczące tego jak wypełniać ankiety, oraz sposób współpracy z Redakcją pozwalający na zachowanie całkowitej anonimowości.

Pamiętaj, że wyniki Twojej współpracy mogą mieć wpływ na jakość życia sadeckan.

REDAKCJA

KUPON „GŁOSU SADECKIEGO”

Jeśli zdecydowałeś się być naszym ankietowanym naklej Kupon na kartę pocztową i wyślij go na adres: „Głos Sadecki”, 33-200 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6. III p.

Zmiany w urzędach

PRZEPROWADZKA W UW

W Urzędzie Wojewódzkim — oprócz kadrowych — następują także zmiany lokalowe. Ponieważ UW nie znalazł sobie trudu, by w formie obwieszczenia bądź ogłoszenia w prasie poinformować gdzie mają kierować swe kroki zdezorientowani petenci, „Głos” publikuje adresy i obecne nazwy poszczególnych Wydziałów.

— ul. Jagiellońska 52: Wydział Organizacji i Nadzoru; Administracyjno-Gospodarczy; Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej; Rozwoju Gospodarczego.

— ul. Jagiellońska 33: Wydział Polityki Regionalnej i Finansowej; Spraw Obywatelskich.

— ul. Narutowicza 3: Wydział Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa.

— ul. Kilińskiego 66: Wydział Architektury i Nadzoru Budowlanego.

— ul. Jagiellońska 14: Wydział Geodezji, Kartografii i Gospodarki Gruntami.

— ul. Zielona 27: Wydział Infrastruktury Komunalnej i Technicznej.

— ul. Śniadeckich 8 — Wydział Zdrowia.

— ul. Wincentego Pola 22: Wydział Infrastruktury Społecznej.

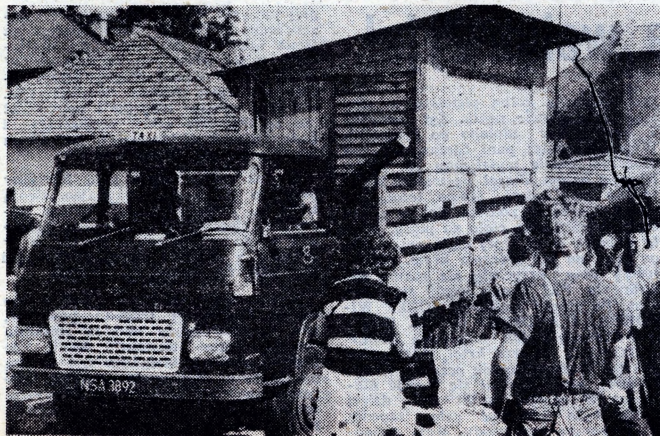
Jak nas poinformował dyrektor wydziału Administracyjno-Gospodarczego

— Stanisław Tokarczyk — sytuacja już niedługo ulegnie poprawie. Nastąpi to po zakończeniu budowy skrydła w gmachu przy ul. Jagiellońskiej 52.

REORGANIZACJA UM

W Urzędzie Miasta także doszło do zmian organizacyjnych i kompetencyjnych poszczególnych Wydziałów. Podobnie jak w przypadku UW nikt nie pokusił się poinformować o tym oficjalnie prasy. Być może wynika to z faktu, że — jak nam powiedziano w Wydziale Organizacyjnym — zarówno nazwy komórek jak i kompetencje nie są jeszcze w momencie składania numeru do druku jasno sprecyzowane. Dziwnie to zwłaszcza w zętnieciu z faktem, że... zamierza się rozpiszać konkurs na kierowników wydziałów Tymczasem nazwy poszczególnych komórek wyglądają następująco: Wydział Organizacyjno-Prawny i Kadry; Urbanistyki i Planowania i Przewodnictwa; Oświaty, Kultury, Zdrowia i Turystyki; Gospodarki Komunalnej, Mieszkalniowej i Dróg; Finansowo-Budżetowy; Gospodarczy; Inicjatyw Gospodarczych; Prognostyczny i Analizy; Społeczno-Administracyjny; Gospodarki Gruntami i Ochrony Środowiska; Urząd Stanu Cywilnego; Straż Miejska.

(as)



Na małym rynku narodzić się porządek?

Fot. Jerzy Gebula

Nigdy za wiele o Marii M.B. De Maria nunquam satis — mówią wielcy czciciele Najświętszej Marii Panny ze św. Bernardem z Clairvaux, zwanym „wyrocznią Europy” na czele. Nigdy za wiele o N.M.P., szczególnie w maju i sierpniu, bo w tych miesiącach przypadają wielkie Maryjne zwycięstwa, m.in. cud nad Wisłą. Wiele z nas — sądeckan — przeżywało na swój sposób Maryjny „Rapsod modlitewny”. Krótki ale wzruszający, kiedy to u stóp obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w kościele ks. ks. Jezuitów zameldowała się kompania Karpackiej Brygady Strzelców Podhalańskich i powiedziała do Niej to, co od 45 lat leżało na sercu. Kiedyś w niewoli, w „Dziadach” śpiewał Mickiewicz ustami Janowskiego: „Mówcie, jeśli wola czyja, Jezus Maryja, Tam car jak dzika bestya, Tu Nowosilcow jak żmija... nie wierze, że nam sprzyja Jezus Maryja...”. Ale Kapral bronił cześć Panny Najświętszej. A znalazł kartkę w swojej czapce „vivat Polonus, unus defensor Mariae” — otoż widzisz Pan, że tym imieniem żyje!”

Jan Paweł II w ostatniej 47 podróży apostołskości do Meksyku, w niedzielę 13 maja wspominał że wzruszeniem tragiczny dzień zamachu na swoje życie i cudowną opiekę Matki Boskiej Fatimskiej nad sobą. A mnie się przypomina ostatni dzień klerownictwa sekretarza Gierka, akurat równo 20 lat potem jak ustraszony peregrynację Matki Boskiej Częstochowskiej po Śląsku w październiku. Bo młyny Boże mieli powołać, ale gruntośnie. Zewnętrzne objawy katolickiego życia w Polsce, w którym tak wiele miejsca zajmuje pobożność Maryjna, są — nie — tylko ludzi stojących poza Kościołem, ale także niektórych kato-

Pisane w sutannie

Przez Marię do Jezusa

medytacje mariologiczne

lików. Widzą oni w pobożności Maryjnej jakiś przeroz sentymentalizmu religijnego czy rozmiłowania się romantycznego w Marii oraz pewną płytkość intelektualną, odbiegającą od rzetelnej autentycznej chrystologii. Nie przeczę, że czasem odzież w parafii coś dziwnego w jej dziedzinie może się zdarzyć i zdarzyło się, jak np. wytreśowanie konia, nęby w pewnym momencie ukleknął na dwa kolana przed peregrynującym obrazem M. B. Jasno-górskiej. Stąd umiejętność odróżniania zmiennych form nabożeństwa Maryjnych od zasadniczych prawd, czyli dogmatów Mariologicznych, jest wprost nieodzowna dla prawdziwego nabożeństwa do Matki Najświętszej. Odsłonięcie fundamentów tego nabożeństwa jest nam potrzebne. Na pewno Maria jest kimś niepowtarzalnym w hierarchii wszystkich bytów. Św. Paweł Apostoł — rzecz dziwna — mówi o Matce Najświętszej tylko jeden raz w swoich listach, których jest aż czterdzieści. W krótkiej wzmiance w liście do Galatów wyraża jednak wszystko, co najistotniejsze o Matce Odkupicieli i naszej współodkupicielce — można powiedzieć. Ten jedyny tekst mariologiczny może być krytycznym źródłem pobożności maryjnej. Oto te słowa: „Ileż kiedy nadeszła z dawna oczekiwana pełnia czasu, posłał

Bóg syna swego, który narodził się z niewiasty i był poddany przepisom Prawa żydowskiego po to, aby uwolnić tych wszystkich, którzy podlegali Prawu, i abyśmy mogli stać się w ten sposób, przybranymi dziećmi Boga” (Gal. 4,4-5). Na tych słowach opiera jest cała Mariologia, czyli traktat teologiczny, przekazujący prawdę Bożą o N. M. Pannie. Szczególnie ustami Soboru Watykańskiego II (1962-65) Paweł VI pisze: „Matka Odkupiciela, sama odkupiona ze względu na zasługi swego Syna, ta nowa Ewa i Matka Kościoła śpieszy z pomocą z nieba pełnią macierzyńskie zadanie wobec członków Chrystusa, aby pomóc do zrodzenia i pomnożenia życia Bożego w duszach ludzi odkupionych.” Pełną i piękną postać Marii możemy sobie uformować na kanwie czterech istniejących dogmatów Mariologicznych. Mianowicie: 1. Maria jest Matką Boga-czowieka, 2. jest Niepokalana Poczęta, 3. jest zawsze Dziewicą, 4. jest Wniebowzięta. Inne dodatki to jakby nieudolna kosmetyka, których Maria nie potrzebuje. Na pewno w życiu Marii nie było żadnych cudowności, których opisy spotkać można w apokryfach, czy we współczesnych pseudobjawieniach. Jedynym niestannym cudem Bożym jest Ona Sama Matka Odkupiciela i Współodkupicielka na-

sza. Ona jest pełną łaski, ale i odpowiedzialności za realizację życia nadprzyrodzonego i realizm życia doczesnego, w którym żyła, kiedy brała udział np. na weselu w Kanie Galijskiej. Ale i tam powiedziała do stużki to nas: „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie mój Syn, Jezus Chrystus”. Maria w poczuciu nągiębszej odpowiedzialności przyjęła Wcielenie Syna Bożego i Syna Swego dla nas wszystkich i dlatego bez Marii nie możemy się zbawić. Sam Luter napisał w 1533 roku: „nigdy dość uwielbienia Marii”. Zjemy w epoce Maryjnej i jest to charakterystyczny znak naszych czasów i „Maryjnego czasu” naszej Polski. Począwszy od ogłoszenia dogmatu Niepokalanej Poczęcia N. M. P. przez Piusa IX w r. 1854, poprzez objawienia w Lourdes w r. 1858 r., poprzez uroczyste nabożeństwo różańcowe z Leonem XIII, aż w końcu objawienia Matki Bożej w Fatimie, w La Salette, czy Syrakuzach i wreszcie przez ogłoszenie dogmatu Wniebowzięcia N. M. P. w roku 1950, Maria stała się coraz bliższa Kościołowi i każdemu z wierzących, który umie czytać znaki Boże w historii własnego życia czy własnego narodu. Św. Ludwik Grignion de Montfort, gorący czciciel Marii zapewniał, że nabożeństwo do M. B. będzie urosłało w miarę wypełniania się czasów i zbliżenia ludzkości do końca swych dziejów. Wtedy Maria zająmie szczególne miejsce w naszym życiu, którego potrzebujemy, by czuć się odpowiedzialnymi nie tylko za dzieło swojej duszy, ale i ducha narodu, wybierając lepszą część zgodną z Ewangelią.

O. WŁADYSŁAW AUGUSTYNEK SJ

„Przemienienie Pańskie” w Nowym Sączu

Rytm życia ludzkiego wyznacza kalendarz. W naszej kulturze znaczącymi dniami są daty świąt kościelnych. Świętujemy nie tylko Wielkanoc i Boże Narodzenie. Na Sądecku — nie jednym z takich uroczystych dni (choć to zwyczajny dzień pracy) jest 6 sierpnia — Przemienienie Pańskie. Zmarły przed kilku miesiącami Ks. Arcybiskup Jerzy Ablewicz nazwał ten dzień „Paschą lata”.

Dzień Przemienienia Pańskiego w Nowym Sączu związany jest z kultem cudownego obrazu Chrystusa, jaki znajduje się w miejscowej Parze. Obraz ten przedstawia twarz Chrystusa. Jest typem ikony bizantyjskiej zwanej mandylionem.

W pomrokach wieków ginie geneza obrazu. Legenda przypisuje jego autorstwo, jak przeskąd wielu innym cudownym wizerunkom, św. Łukaszu. Badania historyczne datę jego powstania umieszczają na XIV-XV w. Wskazywane obraz znalazł się w Nowym Sączu. Miejsce, jego kultu była sakonna świątynia franciszkańska, której w mieście nad Kamienicą i Dunajcem osiedlili się w 1437 roku. W 1663 roku wizerunek Chrystusa przeniesiono w uroczystej procesji do kaplicy Przemienienia Pańskiego, wzniesionej przy konwencie franciszkańskim.

Kaplica ta stanowiła wotum starosty sądeckiego, a zarazem hrabiego z Wiśnicz i Jarosławia — Konstantego Lubomirskiego, za cudownie przywrócone zdrowie. Pożar, który w 1753 r. strawił klasztor franciszkanów, nie dotknął obrazu. Umieszczono go wtedy w kaplicy sądeckiego zamku. Powrót obrazu do odbudowanej kaplicy był triumfalnym pochodem. Jak zażyczył kronikarz, brali w nim udział wszyscy mieszkańcy Nowego Sącza, zarówno katolicy, jak i Żydzi. Niedługo jednak obraz znalazł bezpieczne miejsce w kaplicy. Zaborca austriacki, przeznaczył sądecki klasztor franciszkanów do kasaty. Obawiając się jednak rozruchów w mieście wyrażono zgodę na pozostawienie wizerunku Przemienienia Pańskiego w Nowym Sączu. 2 września 1785 r. przeniesiono obraz do dawnej kolegiaty sądeckiej św. Małgorzaty. Od tego dnia losy obrazu i jego kultu związane są z tą świątynią. Jeszcze jeden raz obraz zmienił swoje miejsce. Ze względu na coraz bardziej rosnący kult, w dniu 6 sierpnia 1971 r. obraz przeniesiono z bocznego do głównego ołtarza pierwszej sądeckiej świątyni. Aktu tego dokonał ówczesny metropolita krakowski kardynał Karol Wojtyła (dziś Jan Paweł II). O tym historycz-

nym wydarzeniu przypomina pamiętkowa tablica wmurowana w ścianę sądeckiej fary.

Od wieków szczególną część wizerunku Przemienienia Pańskiego w Nowym Sączu oddawano w dniu 6 sierpnia. Był to dzień Wielkiego Odpustu. Od kilkunastu lat, ze względu na rosnący kult i rzeszę pielgrzymów odpust Przemienienia Pańskiego rozciąga się na cały tydzień. Jest to zwyczajnie pierwszy tydzień sierpnia.

Tegoroczny odpust odbywał się w dniach 19 lipca — 6 sierpnia. Jego hasłem były słowa: „Chryste! Przemieniał nasze rodziny!” Wierni w opanciu o te słowa, słuchając rozważań usławiadali sobie, że przemiany życia społecznego muszą rozpocząć się w rodzinie. Na nabożeństwach było bardzo wielu wiernych. Przez dziesięć dni tegorocznego odpustu przesyłało się dziesiątki tysięcy pielgrzymów. Chcąc im ułatwić udział w liturgii nabożeństwa odbywały się przy specjalnie wzniesionym ołtarzu na placu kościelnym. „Szczególnie wzruszającymi nabożeństwami były modlitewne spotkania rolników (29.07), uczestników walk o wolną Polskę (31.07), chorych (4.08), „wiatra pracy (5.08). Temu ostatniemu nabożeństwu przewodniczył Ks. Biskup Józef Gucwa. Główna uroczystość odpustu przy udziale kilkunastu tysięcy wiernych odbyła się w samą uroczystość 6 sierpnia, pod przewodnictwem Administratora Diecezji tarnowskiej Ks. Biskupa dr. Piotra Bednarczyka.

Ks. JACEK NALEŻNY

BISKUP GUCWA błogosławi Chadece

Zebrań założycielskie koalicji Chrześcijańsko-Demokratycznej przedziła uroczysta msza święta konsekreowana przez biskupa Józefa Gucwę. W swojej homilii wyraził on zadolenie z utworzenia tej partii w województwie nowosądeckim. Wyłożył też obszernie zasady społecznej nauki kościoła. W czasie mszy świętej fragmenty ewangelii czytała pani Bożena Jawor, wiceprzewodnicząca Rady Miasta natomiast List świętego Pawła do Rzymu odczytał przywódca miasta Nowego Sącza Jerzy Gwiżdż.

W kaplicy pod wezwaniem świętego Ducha w zebraniu założycielskim uczestniczyło blisko 60 osób z różnych regionów województwa. W skład najwyższych władz Tymczasowego Zarządu Koalicji wchodzi: Bogdan Kajzer — przewodniczący, senator Krzysztof Pawłowski — wiceprzewodniczący, Leszek Zagda — sekretarz (szereż o chadeckiej w wywiadzie na kolumnie 3) Wśród podpisujących deklarację przystąpienia do CH-D widnieją nazwiska m. in. władz miasta Nowego Sącza, przewodniczącego rady z Grzybowa, przewodniczącego O.W. PAX. (k)

Dnia 04 08 90 r. zebrał się w swym pierwszym posiedzeniu Tymczasowy (Ciąg dalszy na str. 5)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Od kilku dni po okolicy grasowali „zwyrodniali żołnierze” Armii Czerwonej. Jeździli od wsi do wsi i kradli wszystko co się dało. Według ich słów, Polacy to bandyci i szwolce. Mimo, że od zakończenia wojny minęło ponad dwa miesiące, ciagle jeszcze nie było spokoju. Mieszkańcy wiosek nieustannie byli płałowani i napadani przez „wyzwolicieci”. Niedaleko miasta stacjonowały wojska radzieckie ze swoimi NKWD oraz „naszą” władzą, a wciąż przypadki jak ten opisywany mi li miejsce.

Wspomina najmłodszy świadek tamtej tragedii Stefania Migzala: „... pamiętam jak dziś. Mamusia, która była w ciąży w kuchni razem z siostrą gotowały obiad. Nagle usłyszeliśmy stukot kosciakich kopyt i odgłos furmanek. Pod dom zajeżdżały obcasy. Później dobiegaliśmyśmy się, że to byli rycerze. Mama kroila jarzyny do zupy. W domu oprócz mamy, brat siostra, Maria, 16-letnia Antonia, a gość koleś, który 15-letni brat Michał; ze mną w pociągu bawila się starsza o cztery lata

Tragedia, która wciąż żyje!

ta siostra Teresa. Nagle usłyszeliśmy krzyki, zaczęliśmy płakać. Do dziś nie wiem jak to się stało, ale w pewnym momencie jako młodsza, złapałam za rękę swoją starszą o 4 lata siostrę i schowałam się za szafę, co chyba nas uratowało od zguby.

Tam siedząc cichutko przeżywałam tragedię. W pewnym momencie usłyszeliśmy strzały. Zaległa cisza. Po chwili tupot nóg zbliżył się do szafy, za którą byliśmy schowani. Siostra krzyknęła ze strachu, zatkalam jej buzię ręką. Nie wiem czy „on” nie słyszał. Kopnął w szafę i odszedł.

W pobliżu na polach pracowali sąsiedzi, którzy słyszeli strzały, ale nikt nie zwrócił na nie uwagi.

„Żołnierze” radzieccy po zamordowaniu matki i rodzeństwa plądrowali dom. Na to wszystko nadszedł brat Michał. Usłyszał, czy mieszkał w tym domu? Tak, odpowiedział, po czym zo-

stał uderzony kolbą pistoletu w głowę, która prawie pękła. Zyl „jeszcze” 5 godzin, nie zdolał go uratować. Wspomina dalej pani Stefania: „... po dłuższym czasie usłyszeliśmy zza szafy. Naszym oczom ukazał się widok, który trudno jest opisać. Mama leżała na progu tuż przy podłogi. Razem z siostrą odwróciłyśmy ciało na plecy. Miała otwarte oczy, z jej ciała przesyłał się serią na pół broczyła krew. Płakałyśmy obie, krzyczałyśmy ale mama nie wstawała. Pod ścianą leżały siostry i brat. Po chwili nadbiegli JÓZEF WITOWSKI i ANDRZEJ OPIŁO. Urzależom okropny widok wspomina JÓZEF WITOWSKI: „...morze krwi, cztery ciała i ten straszny wzrok oczu pani Migzalgowej, który zdawał się mówić dlaczego? W oczach matki tych dzieci można było zobaczyć całą tragedię. Nie zapomnę tego nigdy. Moja sąsiadka w jednej ręce trzymała nóż w dru-

giej jarzyny. Widziałem było całkowicie zaskożenie. Razem z panem Andrzejem Opiło udaliśmy się do władz, radzieckich, gdzie zgłosiliśmy te zbrodnie. W kilka godzin później przybył oficer radziecki z tymi dwoma zbrodniarzami. Objeżdżał miejsce tragedii i powiedział, „to są żołnierze armii radzieckiej i będą sądzeni w Moskwie”. Ani słowa współczucia czy przeprosin.

W rok później mąż pani Karoliny pisał do władz przedstawiając swoją tragedię, domagając się słusznego zadośćuczynienia. W odpowiedzi otrzymał pismo w którym napisano, że w związku z przyjaźniaczkimi stosunkami ze ZSRR nie można nie uczynić

Jeszcze wiele lat później próbowano do tej straszliwej tragedii powrócić, lecz ciągle ciążyły nad tą zbrodnią „przyjacielskie stosunki”. Mimo że pogrzeb rodziny Migzalgów był wielką manifestacją, dopiero teraz można było przedstawić kulisy sprawy. Przyszła nareszcie chwila, by ten i podobne przypadki ujrzały światło dzienne

Tekst i fot. JERZY CEBULA



Biskup Gucwa i senator Krzysztof Pasowowski

Fot. S. Adamczyk

BISKUP GUCWA błogosławi Chadecję

(Ciąg dalszy ze str. 4)

Zarząd Koalicji Chrześcijańsko-Demokratycznej woj. nowosądeckiego. Spotkanie było poświęcone następującym tematom:

1. Przeanalizowano proces tworzenia struktur terenowych K-Ch-D.
2. Powołano członków Zarządu odpowiedzialnych za pracę komisji programowej.
3. Omówiono zagadnienie finansowych źródeł działalności Koalicji. Osoby pragnące podjąć działalność polityczną w szeregach K-Ch-D proszone są o kontakt bezpośredni z członkami Zarządu, bądź pośrednio przez sekretariat Sądecko-Podhalańskiego Towarzystwa Gospodarczego (Nowy Sącz, ul. Staszica 1), gdzie mieści się goscinnie tymczasowa siedziba Zarządu K-Ch-D (Jew)

OŚWIADCZENIE

Zarząd Koalicji Chrześcijańsko-Demokratycznej woj. nowosądeckiego

Tymczasowy Zarząd K-Ch-D woj. nowosądeckiego

Kania czeka na deszcz dobroczynności

Leszek Kania ma 56 lat. 35 z nich przepracował w ZNTK jako elektryk na wydziale napraw wagonów osobowych. Ale tysiącom sądecan jest lepiej znany jako piłkarz i bokser.

Przez wiele lat „kopali” piłkę w poprzedniczku „Sandecji” — KS Kolejowy. Ostro walczył na ringu. Wspólnie przegladamy liczne, poświadczone dyplomy znaczące poszczególne osiągnięcia. „Tytuł mistrzowski okręgu krakowskiego w boksie, waga piórkowa, rok 1954”. „Zdobycie mistrzostwa w wadze lekkiej w indywidualnych mistrzostwach bokserskich powiatu Nowy Sącz za rok 1953” i wiele innych.

Czynną karierę zakończył w 1968 r. Sport ciągnął go jednak nadal. Pomagał przy budowie boiska „Heleny”, trenował jej juniorów.

— Po treningu jeszcze mi było mało — mówi — więc ćwiczyłem boksa, ot tak dla siebie.

Doceniano jego zasługi, umiejętności i zapal. Proponowano stanowisko trenera sekcji bokserskiej Olśny Kraków. Nie przyjął. Trochę przez sentyment do Sącza, trochę przez namowy kolegów, że „zielona murawa przyjmiejsza od narożników”.

Aż przyszedł rok 1987. Tragiczny rok 1987. U Leszka „Kani” stwierdzono zator arterii żylnych prawej nogi. W wyniku operacji amputowano mu prawą nogę powyżej kolana.

— Podobne schorzenie — mówi L. Kania — przeszli inni piłkarze. Ze sław należy wymienić Lwa Jaszyna, nieżyjącego już radzieckiego bramkarza uszczęśliwiającego, czy Józefa Kochutę, środkowego napastnika Wisły Kraków.

Rok po pierwszej operacji nastąpiła druga. W lewej nodze usunięto tętnice. Krew krąży w obiegu obocznym. Proteza jakiej używa Leszek Kania jest bardzo niewygodna. Przejście kilku kroków okupuje bólem. Proteza uwiera, gniecie.

opierając się na fundamentalnych zasadach ideowych chrześcijańskiej demokracji, która uznaje pluralizm za podstawę życia społecznego wyraża poparcie dla deklaracji programowej porozumienia Centrum włącznie z poparciem działań politycznych Lecha Wałęsy. Jednocześnie Zarząd K-Ch-D woj. nowosądeckiego zdecydowanie odcina się od działalności publicznej byłych długoletnich członków PZPR, którzy wystąpili ostatnio jako członkowie grupy założycielskiej tzw. TZW nowosądeckiego oddziału Porozumienia Centrum. Zarząd K-Ch-D woj. nowosądeckiego stoi na stanowisku, iż osoby które po 13 grudnia 1981 r. nie wystąpiły z PZPR, nie mają obecnie moralnego tytułu do inicjowania działalności w ramach struktur politycznych wywodzących się bezpośrednio z ruchu solidarności. Porozumienie Centrum jest jednym z takich struktur.

Zarząd K-Ch-D wyraża również przekonanie, że członkowie byłej PZPR, którzy działali w jej strukturach po 13.12.81 r. nie podejmują prób tworzenia Terenowych Struktur Koalicji.

Nie przewidujemy zwolnień

Z ANDRZEJEM MUZYKIEM — przewodniczącym Rady Pracowniczej Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego rozmawia JERZY WIDEL.

— Panie Przewodniczący, w porównaniu z panującą w kraju recesją gospodarczą wyniki ekonomiczne ZNTK wypadają imponująco. Gdzie należy dopatrywać się źródeł tego sukcesu?

Andrzej Muzyk — Jest wiele elementów składających się na te dobre wyniki. Po pierwsze dążymy do zmiany filozofii działania przedsiębiorstwa. Uważam, że pracownik czy to na stanowisku robotniczym, czy administracyjnym, powinien mieć tylko dwa „zmarzenia” na głowie: jak wykonać właściwie swoje zadanie i otrzymać właściwe wynagrodzenie. Natomiast rola kierownictwa zakładu polega na tym, że pilnuje ono wyników ekonomicznych (zysku), zapewnia rynki zbytu, właściwe zaopatrzenie. No i przede wszystkim organizuje pracę. Ciągłe działania polegają na doskonaleniu organizacji pracy. Najpierw obiegamy tym wyższe struktury zarządzania, potem niższe. Niektóre uchwały naszej Rady sły właśnie w tym kierunku. W skrócie dotyczyły one ciągłej oceny kadry kierowniczej, zmniejszenia ilości zatrudnionych w administracji (w tym pracowników funkcyjnych). Wszystko to sprzyjało i ułatwiało kierownictwu Zakładów podejmowanie elastycznych działań. W tym tkwi źródło naszych sukcesów.

— Mówi Pan o filozofii działania przedsiębiorstwa. Czy te filozofie rozumieją pracownicy ZNTK? Czy one ich w ogóle interesuje?

— Pracownicy oceniają działania Rady Pracowniczej przede wszystkim na podstawie swoich zarobków. Nie wszyscy rozumieją o co nam chodzi i błędnie utożsamiają nas z dyrekcją Zakładu.

— Dlaczego tak się dzieje... Przecież to Pana chyba nikt nie ma zamiaru mówić dyrektorem...

— Mentalność pracowników nie ulega większym zmianom. Od lat pokutuje podejście, że dyrekcja Zakładu operatywnie zarządza Zakładem bezpośrednio poprzez wydawanie poleceń, zarządzeń, wskazywaniem. Stąd wynika nieporozumienie: przecież Rada Pracownicza tego nie robi, a jest jedynie organem stanowiącym i kontrolnym. Rada Pracownicza działa perspektywicznie. Jej zamierzenia są długofalowe (przyszłościowe). Dla przykładu: chcemy na bazie Zakładu stworzyć potężne przedsiębiorstwo, dlatego interesujemy się takimi wydatkami, które odległymi od ZNTK działaniami życia

gospodarczego jak handel czy turystyka.

— Mówimy tutaj o przyszłości, a przecież niektórzy pracownicy, z którymi rozmawiałem, obawiają się zwolnień...

— Jak powszechnie wiadomo, nie przewidujemy żadnych zwolnień. Ale gdyby takie zagrożenie w przyszłości nastąpiło, już zastanawiamy się, gdzie ci ludzie będą pracować. Fakt, że nie zwalniamy pracowników ma również drugą stronę. Nie następuje zbyt szybko przyrost plac. Gdybyśmy zaproponowali dyrekcji Zakładów np. zwolnienie 200 pracowników (bez uszczerbku dla zadań produkcyjnych) wtedy pensje znacznie by się podniosły.

— Mimo tak dobrych wyników ludzie narzekają na płace, które ich zdaniem są niskie. Co w tym kierunku zamierza zrobić Rada?

— Do tej pory pracowaliśmy nad tym, aby zapewnić ciągłość produkcji w tym roku i w następnych latach. Obecnie bardzo ważnym i poważnym przedsięwzięciem Rady, Związków Zawodowych i Dyrekcji jest wprowadzenie nowego i sprawiedliwego systemu plac. Nowy system przyjmuje premie wo-zadaniową formę wynagrodzenia. Staramy się odejść od systemu składowego. Nowy, system zmniejszy liczbę składników placowych. Pensja składała się będzie z płacy zasadniczej, zależnej od przepracowanego czasu pracy: stawki osobistego zasługowania oraz wysokiej premii zadaniowej. To tyle w olbrzymim skrócie.

— A propos płacy: Wasze zamierzenia jako Rady są nieco odmiennie od związkowych. Jak się Radzie współpracuje z Dyrekcją ZNTK i Związkami Zawodowymi?

— Współpraca z Dyrekcją układa się korzystnie, niż ze Związkami Zawodowymi. Jest to zrozumiałe, gdyż zamierzenia i działania Rady są zgodne z interesem przedsiębiorstwa. Natomiast Związki Zawodowe ze swojej racji bronią interesów indywidualnych pracowników.

— Na koniec pytanie o przyszłość. Co dalej z ZNTK: samodzielna firma czy spółki?

— W obliczu nowych ustaw dotyczących przekształceń własnościowych zamierzamy wejść do spółki akcyjnej z PKP.

Dziękuję za rozmowę

JERZY WIDEL

Filozofia zakładu wg Alojzego Oracza

Kilka miesięcy temu Alojzy Oracz został dyrektorem Zakładu Naprawczych Taboru Kolejowego ZNTK. Wysokiej komisji przedstawił wtedy własną koncepcję działania, którą nazwał „filozofią zakładu”. Oto ona w skrócie:

Proponuję następującą hierarchię wartości:

— podmiotowe traktowanie człowieka, który działa i dla którego się działa,

— praca i jej wyniki jako podstawowe kryteria oceny,

— przywiązanie i lojalność wobec firmy (poczucie wspólnoty z firmą),

— umiejętności i doskonalenie umiejętności (wyszkolenie),

— pozytywne cechy osobowości (uczciwość, rzetelność, koleżeńskość itp.),

— w procesach oceny i decydowania przestrzeganie zasad pluralizmu, demokracji, zwalczanie totalitaryzmu,

— kształtowanie odpowiednich warunków międzyludzkich,

— osiągnięcie odpowiedniego stopnia zadowolenia załogi.

Strategicznym działaniem i planem mającym na celu osiągnięcie niezależności ekonomicznej Zakładu (za finansowanie).

W strategicznym działaniu stawian następujące cele:

— uzyskanie samofinansowania i odpowiadanie na potrzeby maszyn,

— asortyment produkcji, produkcja nowa,

— postęp techniczny i inwestycje z zasadą koncentracji środków i osiągnięcia zdolności produkcyjnych, bez rozpraszania środków,

— planowanie kadr, kierowników najwyższej rangi, planowanie następstwa,

— planowaniem i udoskonalaniem struktur organizacyjnych z uwzględnieniem warunków jednostek organizacyjnych.

ARTUR SMOLEŃ

Idzie na pogodę

Dyrektor Banku Przemysłowo-Handlowego w N. Sączu — Wiktor Szczerski dla „Głosu”

Bank Przemysłowo-Handlowy w Krakowie — to jeden z dziewięciu kredytowych banków komercyjnych, które powstały od lutego 1988 r. Posiada 36 oddziałów terenowych, z czego 5 ma siedzibę w naszym województwie. (Nowy Sącz, Gorlice, Nowy Targ, Zakopane i Limanowa). Centrala mieści się w Krakowie.

Bank przejął ustawowo obsługę kredytową wszystkich społecznie-nych jednostek gospodarczych i budżetu terenowego od Narodowego Banku Polskiego oraz ludności w zakresie turystyki wyjazdowej.

Wkrótce oddziały banku rozszerzyły swoją działalność na prowadzenie licznych rachunków bankowych firm i osób prywatnych, przyjmowanie wkładów oszczędnościowych, zwanych depozytami i lokatami terminowymi oraz (Gorlice i Nowy Targ) uruchomiły kantory wymiany walut.

Od niedawna, wreszcie, kiedy zostało oprocentowanie od kredytów, rozwinęła się działalność pożyczkowa dla firm i osób prywatnych. Od II półrocza jest to zbicie z rządowym kierunkiem programu odżywiania koniunktury gospodarczej, co oznacza, że dzięki udzielanym indywidualnym pożyczkom zwiększona została siła nabywcza ludności. Ludność uzyskująca dodatkowe środki pieniężne będzie zdolna do uruchomienia własnych inicjatyw i przedsięwzięć usługowych, produkcyjnych i handlowych, które rozszerzą podaż rynkową towarów i usług, zwielokrotnią szansę zatrudnienia, zwiększą możliwość zarobkowania i zadziałają pobudzająco — dotychczasową recesję lub zastój.

Oddziały Banku Przemysłowo-Handlowego włączają się w ten system, oferując korzystne ceny pożyczek dla firm prywatnych już po-cząwszy od 36% w stosunku rocznym, proponując swym klientom — posiadaczom rachunków bankowych oraz innym zainteresowanym kredyt na okresy dowolne od miesiąca do 2 lat, na kwoty zależne od stopnia zabezpieczenia (hipoteka, zastaw, poręka, cesja). Ponadto na identyczne okresy i oprocentowanie udziela się pożyczek gotówkowych dla ludności (do 10 mln. zł jedna). Rysuje się także około połowy sierpnia zapowiadana szansa na pożyczki do 2 mid zł na przyspieszenie prywatyzacji.

Wymienione oddziały banku służą szczegółowymi poradami i wyjaśnieniami.

„Głos Sąddecki” pierwszy!

Wyniki Spisu Powszechnego

Narodowy Spis Powszechny przeprowadzony pod koniec 1988 r. Województwo zostało w tym celu podzielone na 2983 obwoody spisowe w których dane zbierało ok. 3.200 rachmistrzów. Była to olbrzymia praca w którą zaangażowane były m.in. Wojewódzki Urząd Statystyczny, Urząd Wojewódzki, terenowe organy administracji i in.

Gdy do WUS dotarły z Gmin sprawozdania spisowe, dwa duże pokoje były nimi założone po sam sufit! To wszystko należało sklasyfikować i oznaczyć specjalną symboliką zrozumiałą dla komputerów. Następnie dane zostały wprowadzone na nośniki informacji. Kilka ton materiału wyjściowego „zamieniono” na kilkadziesiąt opasłych tomów wydruków komputerowych. W tej chwili w drukarni radomskiej trwa przygotowanie oficjalnych komunikatów. Zanim jednak ujrzą one światło dzienne skorzystaliśmy z uprzejmości Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego, żeby przedstawić Czytelnikom niektóre z nich.

W Mikołajowy dzień 1988 r. w województwie mieszkało ogółem 686.601 osób w tym 334.975 mężczyzn i 351.626 kobiet. W miastach mieszkało 246.135 ludzi, a na wsiach 440.466. Jako ciekawostkę odnotujmy, że nie udało się ustalić daty urodzenia 697 mieszkańców. W przedziale wieku od 15 lat „w

gorę” — 23.042 mężczyzn to kawalerowie, 54491 — (tj. 67,4 proc.) żonaci, wdowców jest 2.018, zaś rozwiedzionych 1.332. Wśród kobiet — 25.490 to panny, zamężnych jest 55.785 pań (tj. 57,8 proc.) wdowy — 12.519 i rozwiedzione — 2.638.

Z danych WUS dotyczących ruchu naturalnego ludności w mieście N. Sącz wynika, że w 1989 r. zawartych zostało 464 małżeństwa, urodziło się 1.303, żywych niemowląt, zmarło 604 osoby. Przyrost naturalny wyniósł 9,1 promila przy średnim w województwie 10,3 promila. Największy przyrost naturalny odnotowao w gminie Kamionika Wiślicka — 15,5 promila. (as)

Pierwsze biuro w N. Sączu

Z czym do maklera?

mówi JAROSŁAW GWIŹDZ — że korzystanie z naszych usług nie wiąże się z dodatkowymi kosztami dla klienta. Pobieramy te same prowizje co giełda, albowiem jesteśmy jej przedstawicielami „terenowymi”. De facto zawierając transakcje z nami, klient oszczędza czas i pieniądze na podróże do Krakowa. Na KGT-P mamy swojego przedstawiciela, który po otrzymaniu od nas zlecenia, błyskawicznie dokonuje transakcji.

Prowizja 1,25 proc. od wartości transakcji płacona jest zgodnie z regulaminem giełdy — przez każdą ze stron. Na potrzeby giełdy odprowadzone jest 0,75 proc. makler otrzymuje 0,5 proc. Najmniejsza suma na jaką może opiewać transakcja — 4 mln zł.

Gdy sprawa dotyczy dużych pieniędzy najważniejsze jest wzajemne zau-

fanie kontrahentów. W spółce „Semper” właśnie na to kładzie się największy nacisk. O fuszerce nie może być mowy. „Semper” po łacinie znaczy — zawsze, „semper fidelis” — zawsze wierni, zaś „semper idem” — zawsze ten sam, zawsze to samo. Biuro „Semper”, chce zawsze świadczyć usługi na najwyższym poziomie.

„Nie musimy mieć ubezpieczenia każdej transakcji” — mówi MAREK URBANŚKI — „Ponadto sami jesteśmy ubezpieczeni od odpowiedzialności cywilnej. Funkcjonuje też i jest ściśle aktualizowana „czarna lista” osób bądź instytucji, które są hochstaplerami.

Z tymi osobami i instytucjami nie będziemy prowadzić interesów. Wreszcie po zawarciu transakcji, kupujący dokonuje odbioru ilościowego i jakościowego towaru. W przypadku jakiegokolwiek niezgodności występuje narzeka i informow. a zamykamy się procedurą reklamacyjną. Zopłata następuje dopiero w chwili pomyślnego rozwikłania transakcji.

„Semper” liczy na stałych klientów. Bada oni mogli być umocowni nie tylko do jednej transakcji, ale np. na określony czas albo kwotę zawierania tychże.

(as)

Pietruszka na dawnej „Sandecji”?

Niedawnymi decyzjami UM usunięto handel artykułami przemysłowymi z „maślanego” rynku, przenosząc go na plac przy zbiegu ul. Łwowskiej i ul. Barskiej. Na „maślanym” zostały jedynie warzywa, kwiaty i osławione „budki”, których los — mimo petycji kierowanych hen do p. marszałek Zofii Kuratowskiej — zdaje się być przesądzony. Jednak olbrzymia ilość kupców pragnąc sprzedać swe towary powoduje, że tu i ówdzie w okolicach „maślanego” pokątnie sprzedaje się kawę, masę na odeskis (panie przed wojną jedno pudełeczko masła kosztowało 2 grosze, teraz 2000 zł. Masz pan reformy) i in. Handlarze godzili się na uszczuplenie mandatów za rozkładanie towarów w miejscach niedozwolonych. Wkalkulowali to w cenę. Taka sytuacja nie mogła jednak trwać wiecznie.

Marek Kadziela podpisał z Urzędem Miasta umowę o dzierżawę 2800 m² z zamiarem uruchomienia targowiska. Zamierza rozpocząć działalność 15 sierpnia. Plac targowy zlokalizowany będzie na płycie dawnego boiska „Sandecji” przy Al. Wolności. Jest to pas gruntu przylegający do granicy Domu Zolnierza. Dzierżawa opiewa na 5 lat. Powstań tutaj stragany, stoły z za- daszeniem, boksy dla prowadzących handel z samochodów, szalety. Teren zostanie ogrodzony. Handel odbywał się będzie we wszystkie dni tygodnia na wyjątkiem niedziel i świąt. Inkasenci pobierać będą opłaty targowe z których 80 proc. zarcherwowano dla kasy Urzędu, a 20 proc. dla dzierżawcy.

Przyda się niewątpliwie trzeci plac targowy w Nowym Sączu, zwłaszcza, że będzie tu można sprzedać i kupić

zarówno płody rolne jak i towary przemysłowe.

Zainteresowanym przypominamy, że Uchwałą Rady Miejskiej (11/19/90) ustalono następujące dzienne stawki opłaty targowej obowiązujące na terenie miasta: sprzedaż z wozu konnego, samochodu osobowego — 30 tys. zł, sprzedaż z samochodu dostawczego, platformy, przyczepy samochodowej — 50 tys. zł, sprzedaż towarów z kosza, skrzyni, wiadra przy korzystaniu z ławy (od w.w. opakowań) — 1500 zł, sprzedaż z ławy towaru luzem (od towaru) — 500 zł, sprzedaż obnośna z kosza, wiadra, torby — 2 tys. zł, sprzedaż kwiatów z ławy — 3 tys. zł, za zajęcie placu pod stoisko lub towar przeznaczony do sprzedaży niezależnie od rodzaju towarów za m² zajętej powierzchni — 3 tys. zł.

(as)

MASZ KŁOPOTY Z PODATKAMI?

Olbrzymia ilość podejmowanych inicjatyw gospodarczych powoduje, że Urząd Skarbowy zasypany był nieskończoną ilością pytań dotyczących podatków. Nic w tym dziwnego, wszak właśnie tam pracują najlepsi specjaliści z tej dziedziny. Jednocześnie przepisy ustawy zabra- niają pracownikom US udzielać porad podatkowych prywatnie, bądź należeć do spółek, które takich porad udzielają.

W związku z tym, naczelnik US — Jan Węgrzyn uruchomił przy ul. Piłarskiej 19 dwa punkty konsultacyjne w których można zasięgnąć wyczerpujących informacji w zakresie podatków od prowadzonej (bądź zamierzonej) działalności gospodarczej. Punkty czynne są od poniedziałku do piątku w godzinach pracy Urzędu tj. 7.30 do 15.15 oraz w każdą pierwszą sobotę miesiąca 7.30 — 12.15. Telefon 224-50, wewnętrzne 43 i 32.

(as)



Sprawa Stanisława Wasylewskiego

„...osiłek klasztoru sądecki wysoki był i szary jakoby dziecię chat kmiecyh w jedną połączono. Stareńki już, alicsi mocny jeszcze w wępłach i diernianach swoich. A teraz jakoby światła w godzinie swadzielnej wydawał się! Powstają zielny, kutećmiem strzężony, choćną tonny (...) Oto w jasności w habit weszła ozolabona wdowa księcia Bołka, Cune-gundia”

Stanisław Wasylewski, Ducissa Cune-gundia, Lwów Warszawa — Kraków, Ossolineum 1922)

Nasi Czytelnicy starszego pokolenia pamiętają zapewne książki póra Stanisława Wasylewskiego, w tym być może, cytowaną powyżej, „Ducissa Cune-gundia”, opowieść o bogosławionej Kindze, pisaną trochę archaizowaną polszczyzną. W książce tej bl. Kinga przedstawiona została zarówno jako młoda księżniczka na dworze krakowskim, jak i surowa przeorysza, która żelazną ręką i dzierży rządy w klasztorze w Starym Sączu. Po wojnie powieść została wznowiona w Wydawnictwie Literackim w 1958 r.

Wasylewski był autorem wielu szkiców literackich z dzieł obyczaj i kultury polskiej, w tym na przykład: „U księżnej Pani” (zbiór eseów z Okresu Kongresu Wiedeńskiego), „Na dworze króla Stasia”, „Romans prababki”, „Klasztor i księżka”, „Szambelanowa z Walewicz” i inne. Pełne smaku i wdzięku przybliżały czytelnikom dawną kulturę obyczajową XVIII—XIX wieku i były bardzo poczytne. Przed wojną dużym zainteresowaniem cieszyły się jego felietony publikowane w prasie polskiej, zarówno w poznańskich („Kurier Poznański”), jak i warszawskich („Wiadomości Literackie”, „Gazeta Polska”), krakowskiej („IKC”), lwowskiej („Gazeta Lwowska”).

Tem większym zaskoczeniem dla rzeszy jego wiernych czytelników o potępieniu przez I walny Zjazd Związku Zawodowego Literatów Polskich Stanisława Wasylewskiego jako „pisarza — kolaboranta i wykluczenia ze społeczności pisarskiej”. 27 listopada 1945 roku został aresztowany jako podejrzany o zbrodnię z artykułu 1 dekretu PKWN z dnia 31 sierpnia 1944

roku o wymiarze kary dla faszysto-wsko-hitlerowskich zbrodniarzy i zdrajców narodu polskiego. Oskarżono go o współpracę z Niemcami.

Wasylewski większość swojego życia spędził we Lwowie. Tutaj pracował w Ossolineum, tutaj rozpoczął działalność dziennikarską i literacką. Dopiero w 1927 roku przeniósł się do Poznania, gdzie objął stanowisko kierownika literackiego w firmie wydawniczej. Latem w 1939 roku — już w atmosferze zbliżającej się wojny Wasylewski objąłdział większe miejscowości Wielkopolski i Pomorza z odczytem propagandowym o polskości tych ziem.

Nic więc dziwnego, iż z chwilą wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku, uciekając przed Niemcami, znalazł się we Lwowie. Po zajęciu Lwowa przez Rosjan włączył się w nurt życia kulturalno-literackiego miasta. Współpracował z Jerzym Borelską, ówczesnym redaktorem w Ukraińskim Wydawnictwie Mniejszości Narodowych.

W listopadzie 1940 roku odbyły się uroczystości Mickiewiczowskie w 85 rocznicę śmierci Wieszczka. Wasylewski opracował na tę uroczystość widowisko „Książka Adama Mickiewicza” wystawione w Teatrze Polskim we Lwowie, które cieszyło się dużym powodzeniem.

Artykuły Wasylewskiego ukazywały się także w dwutygodniku literackim „Nowe Widnokręgi”, redagowanym przez Wandę Wasilewską. Był aktywnym działaczem lwowskiego oddziału Związku Pisarzy Radzieckich.

Z chwilą wkroczenia Niemców do Lwowa, Wasylewski szybko zmienił światopogląd i podjął współpracę z „Gazetą Lwowską”, organem propagandy niemieckiej, której pierwszy numer ukazał się 8 sierpnia 1941 roku. Był to dziennik redagowany w języku polskim dla ludności Lwowa i dystryktu galicyjskiego, finansowany przez niemiecki koncern prasowy Zeitungsverlag Krakau—Warschau. Początkowo Wasylewski pełnił funkcję kierownika działu literacko-kultural-

nego, a następnie kierownika dziennika.

„Gazeta Lwowska” w swojej części polityczno-informacyjnej nie różniła się niczym od innych gazet wydawanych przez Niemców. Natomiast świetnie prowadzony dział literacko-kulturalny miał charakter wybitnie polski. Dział ten zajmował dużo miejsca w „Gazecie Lwowskiej” i cieszył się popularnością wśród polskiej ludności Lwowa. Ukazywały się utwory poetyckie Słowackiego, Kochanowskiego, Reja, wspomnienia z polskiej historii Małopolski Wschodniej, sylwetki znanych Polaków.

Podczas procesu jeden ze świadków obrony, adwokat Tadeusz Dwernicki wspominał: „Gdy w 1941 roku w Krakowie pokazałem kilka egzemplarzy „Gazety Lwowskiej, moi znajomi byli zachwyceni działem literackim i mówili, że nie podobnego nie ukazuje się w „Gościu Krakowskim”. Czasami nawet dziwno się, że niektóre artykuły wymykały się cenzurze niemieckiej”.

Sam Wasylewski stwierdził, iż współpracę z „Gazetą Lwowską” rozpoczął z polecenia podziemnej organizacji polskiej „Konfederacja Polski”. W toku rozprawy sądowej fakt przynależności do ruchu oporu nie został potwierdzony żadnym bezpośrednim dowodem. Natomiast wszystkim wiadomo było, że mieszkańcy Lwowa chętnie czytali „Gazetę Lwowską” i nawet szkoły polskie pozabawione podręczników korzystały z artykułów zamieszczonych w gazecie.

Współpraca Wasylewskiego z „Gazetą Lwowską” spotkała się z ostrym potępieniem społeczności polskiej, uważającej, że pisarz tej miary i popularności nie powinien współpracować w jakiegokolwiek formie z Niemcami. Zimą 1943 roku w Biuletynie Informacyjnym Ziemi Czerwińskiej, organie AK potępiono współpracę Wasylewskiego.

Na rozprawie sądowej Wasylewski stwierdził, iż sam był autorem tego artykułu, celem którego było odwrócenie uwagi Niemców od jego osoby.

Nekany ciągłymi pogrozkami nacjonalistów ukraińskich, skłopotany chorobą znowy otrzymał w redakcji urlop długoterminowy i udał się do rodziny żony do Nowego Sącza, gdzie spędził blisko rok. Latem 1944 roku powrócił do Lwowa, wraz z miesiącem w lipcu 1944 roku wraz z ewakuującą się administracją niemiecką uciec do Sącza, skąd w lutym 1945 roku wyjechał do Krakowa. Dalsze jego losy już znamy.

Rozprawa przeciwko Stanisławowi Wasylewskiemu toczyła się przed Sądem Okręgowym w Krakowie w dniach 18—20 grudnia 1946 roku ścigała całą plejadę znanych nazwisk z literatury polskiej: Juliana Przybosa, Kazimierza Wyka, Artura Sanda-dera, prof. Stefana Ingelsa. Usłysza-no słowa potępienia, ale i słowa uznania dla pracy Stanisława Wasylewskiego. Nieprzejednani byli: Julian Przybś.

(...) Fakt współpracy z „Gazetą Lwowską” uważam za hańbiący, Wasylewski robił to za pieniądze” i Artur Sandauer: „(...) Zdaniem moim Wasylewski nie ma kosaćca moralnego. Pod władzą sowiecką uprawiał żywą działalność literacką i pod władzą niemiecką także. Moim zdaniem zadowolony byłby z obu stron”.

Wydaje się, że w tych dwóch opiniach została zawarta cała prawda o pisarzu, który przechrwał się, że po-trafi przeliżnąć się za czasów władzy radzieckiej, jak i niemieckiej. Co faktycznie udało mu się.

20 grudnia 1946 roku zapadł wyrok. Sąd Okręgowy w Krakowie uniewinnił Wasylewskiego od zarzutu zdrady narodu polskiego, uzasadniając podjęcie przez niego współpracy z Niemcami poleceniem polskiej organizacji podziemnej. Przynależność do tej organizacji Sąd stwierdził na podstawie zeznań świadków. Sąd II instancji wyrok uniewinniający utrzymał w mocy.

Mijały lata. Z rzadka ukazywały się wzmnowienia książek Wasylewskiego. Wasylewski zmarł w 1953 roku i stał się zapomnianym pisarzem.

I oto w marcu 1989 roku na XXIV zjeździe Związku Literatów Polskich nastąpiła rehabilitacja Wasylewskiego.

IZABELA GASS

4 lipca 1920 roku w wojnie polsko-radzieckiej nastąpił dramatyczny zwrot związany z przełamaniem frontu polskiego na Białorusi. Powodzenie wojenne, które przez półtora roku było udziałem Polaków znalazło się w rękach Tuchaczewskiego, głównodowodzącego siłami Armii Czerwonej. Jeśli dodatkowo przypomnieć przewagi Budionnego na froncie ukraińskim to łatwo zauważyć, iż odrodzona ale nieodręplona przeciw państwowości polska znalazła się w obliczu śmiertelnego zagrożenia. W ciągu niespełna miesiąca armie polskie na Białorusi, zagrożone niustannym okrażeniem, cołny

Bitwa warszawska—cud nad Wisłą

się nad Brzeziną do okolic Brześcia, a więc do rzeki Bug.

1 sierpnia po upadku twierdzy brzeskiej nastroje paniki ogarnęły wnętrze kraju. Warszawa znalazła się załedwie o dwieście kilometrów od niezwykłych i pewnych sukcesu armii nieprzyjaciela. Jeszcze w lipcu pojawiły się niebezpieczne, szczególnie przejęsio-we, tendencje zaniku jedności w Radzie Obrony Państwa wynikające z braku zaufania do Piłsudskiego głów-

no architekta polityki wschodniej. Dyplomatyczne próby ratowania kraju w oparciu o Anglię i Francję, między innymi na konferencji w belgijskiej miejscowości Spa, nie przyniosły znaczących rezultatów nie licząc załatwie-nia dostaw broni i amunicji dla Pol-ski i przybycia do Warszawy francu-skiej misji wojskowej na czele z gen. Weygandem. Jednakże 8 sierpnia, po blisko miesięcznym okresie zwłoki Moskwa ustami swego przedstawicie-

la Kamieniewa określiła swoje warunki rozejmowe.

„Wschodnia ostateczna granica Pol-ski zgadzać się miała w głównym zarysie z linią oznaczoną w nocy Curzona, a więc byłaby to mniej więcej linia Bugu. Linia kolejowa Wolkowsky — Białystok — Grajewo przechodząca przez terytorium Rzeczypospolitej Polskiej miałaby pozostać w całkowitej władaniu i rozporządzeniu Moskw. Polska musiałaby natychmiast po podpisaniu umowy o zawieszeniu broni przystąpić do demobilizacji i ukończyć ją w terminie miesięcznym, armia polska musiałaby być zredukowana (Ciąg dalszy na str. 9)

„Tym niemniej za decyzją Petlury niebawem poszły konkretne oświadczenia. 2 grudnia ogłoszona została przez stronę ukraińską deklaracja akceptująca stanowisko Warszawy, w kwestii granicy polsko-ukraińskiej, a 11 grudnia deklaracja została potwierdzona. W lutym 1920 r. zawarto tajną umowę wojskową, zaś 21 kwietnia podpisany został układ formalny.

Również atmosfera polityczna sta-wała się w wschodzie klarowniejsza. Pod koniec 1919 r. nastąpiła klęska „błętego” generała Daniłkina. Dla poli-tyki Piłsudskiego miało to też po-zytywny skutek, ponieważ zmniejszyła załobnie licząc dotąd na zwycięstwo „białych” w wojnie domowej w Rosji wewnątrz „ręce” polityce federalistycznej, usiłując traktować sprawę litewską, białoruską, ukraińską jako wa-żną część sprawy Rosji ożywcio Rosji „białej”. Klęska Daniłkina w walce z bolszewikami rozwiała nadzieje Pa-ryża i Londynu, efektem czego było uzyskanie przez Piłsudskiego samodzielnosci w prowadzeniu polityki wschodniej.

Warunki umowy kwietniowej przysporzyły Polsce sojusznika w konflikcie z Rosją Radziecką, sojusznika politycznego, bo z wojskowego punktu widzenia strona ukraińska nie przed-stawiała większej wartości. W opinii wiceministra Władysława Skrzyskiego „Petlura zrzekając się Lwowa pozba-wił się tym samym trzech czwartych swojego wojska”.

Przygotowaniom politycznym do tzw. „wyprawy kijowskiej” towarzyszyły

Wyprawa kijowska 1920 r. (2)

intensywne prace wojskowe. Naczelne Dowództwo polskie przewidywało, że główne działania wojenne toczyć się będą na Ukrainie. Strona polska ten teatr wojenny mogła narzucić ponie-waż posiadała inicjatywę strategiczną na froncie przeciwradzieckim. Aby utr-walić swą przewagę Polacy, skupili przeciwko broniącym Ukrainy armiom radzieckim, trzy armie polskie, 3 armię pod tymczasowym osobistym dowództwem Wodza Naczelnego, 2 armię pod dowództwem gen. Lisowskiego i 6 armię pod dowództwem gen. Iwaszkiewicza. Najsilniejszą liczbowo była 3 armia. Narzeciwczą stały dwie znacz-nie słabsze armie radzieckie oznaczone numerami XII i XIV.

Przewaga liczebna wojsk polskich, większość sprawdzony i zaprawiony w boju żołnierz, pozwalały mieć nadzieję, że plan Naczelnego Dowództwa polegający na eufornicznym oskrzydleniu nieprzyjaciela zostanie pomyślnie wy-konany.

Sam Piłsudski patrzył z optymizmem na rozwój przygotowań do ofensywy.

Zwycięstwo na Ukrainie, osiągnięte błyskawicznym manewrem, miało dać możliwio 4 tworzenia faktów o znaczo-niu politycznym i wojskowym. Chodziło o rozbudowę w oparciu o pomoc pol-ska, wojsk Petlury, które możliwio najszybciej zwolniłyby polskie zaangażo-

wanie na Ukrainie, tym bardziej, że Naczelne Dowództwo otrzymało infor-mację znacznego wzmożenia sił Armii Czerwonej na froncie litewsko-białoruskim.

Wiadomości te były dużą niespo-dzianką jako że sądzono dotychczas powszechnie, iż nieprzyjacieli zechce bronić nad wszystko Ukrainy. Skoro Armia Czerwona koncentruje się na północ, to niemożliwe jest zniszczenie jej głównych sił w kampanii na U-krainie. Wniosek ten wprowadził dalsze komplikacje. Nieodczynnym stało się także pobicie wroga na Ukrainie, aby przetransportowanie na front litewsko-białoruski jednostek, 3, 6 i 2 armii było możliwie natych-miast. Błąd polskiego planu ofensywy polegał na tym, że nie doceniono możliwosci przeprowadzenia działań kontrofensywnych przez bolszewików na dwóch frontach jednocześnie. Szczu-plność sił polskich umożliwiała ofensy-wę tylko na jednym z nich. Wybrano Ukrainę licząc, że armie radzieckie „muszą” jej bronić za wszelką cenę.

Tymczasem przygotowania do ofen-sywy weszły w ostatnią fazę. 25 kwiet-nia jednostki polskie zgromadzone nad Zbruczem otrzymały zadania nacierania dośrodkowo w kierunku Koziatyn i Malin. Obydwie miejscowości były ważnymi węzłami kolejowymi mający-

mi bezpośrednie połączenie z Kijowem. Opanowawszy te miasta oddziały pol-skie, odciełyby wojskom radzieckim drogę do odwrotu ku wschodowi.

Ażby jednak osiągnąć Koziatyn i Malin wcześniej od wycofujących się oddziałów Armii Czerwonej nie wy-starczał atak od czoła. Należało do-datkowo poprowadzić zagony kwalifikacyjne na wspomniane cele. Wojska polskie atakujące pozycje wroga o-siagnęły poważne sukcesy. Szczególnie istotne było powodzenie ataku w re-jonie Zwiakla. Nastąpiło jednak, stwierdzając, mjr Stachiewicz: „rozdzie-lenie sił nieprzyjacielskich na dwie grupy przez zajęcie Zytomierza i Ko-ziatyna, odciecie odwrotu wojskom bolszewickim stojącym na północ od szosy Zwiakl — Zytomierz oraz ze-pchnięcie sił stojących na południe od kolej Sieniatówka — Koziatyn w kie-runku południowym”.

W tym samym czasie grupa gen. Rybaka atakowała Krostek, bardziej zaś na południe 27 kwietnia oddziły gen. Smięgło-Ryda zdobyły Berdyczów.

Kapitan Przybylski historyk tej wojny pisał: „Centralny obszar frontu u-krainieckiego był niemal wolny od nie-przyjaciela, na lewym skrzydle. Dnia 26 kwietnia oddziały polskie wkroczy-ły do Krostenia jednakże brygada ka-walerii, która 27 IV zajęła Malin nie zdołała powstrzymać odwrotu sił przeciwnika, cofając się z Krostenia na Kijów”.

LESZEK MIGRAŁA
(c. d. n.)

Bitwa warszawska...

(— 47 dalszy ze str. 8)

wana do 50 tysięcy w szeregu i 10 tysięcy w korpusie oficerskim i administracyjnym.

Świadectwa Kamieniewa, a także Czerwina odpowiedzialnego za realizację polityki zagranicznej, spowodowały paradoksalnie jeszcze silniejszą konsolidację zagrożonego narodu i państwa i w jakimś stopniu pozwoliły żołnierzowi polskiemu przełamać kompleks psychiczny wywołany ciągłym i deoralizującym odwrotem. Nie ulegało wątpliwości, że zbliżająca się bitwa na przedpolach Warszawy będzie bitwą o najwyższą stawkę, a więc o polski byt państwowy. Nie zabrakło nawet takich, do których zaliczyć należał lord D'Abernon, którzy uznali bitwę warszawską za historyczne starcie cywilizacji europejskiej z azjatyckim despotyzmem.

Istnieje wiele dowodów na to, że plan bitwy warszawskiej został opracowany przez Naczelnego Wodza. Piłsudski wielokrotnie podkreślał konieczność wydania Armii Czerwonej wielkiej bitwy o charakterze manewrowym. Warunki takiej bitwy wymagały kikutu wojny, choćby wycofania niezbędnego dla przeprowadzenia się podżymu na zachód armiom polskim, oraz wprowadzenia na wybrany odcinek frontu nowego grupowania w sile kilku dywizji. Pierwszy warunek wypełniono w ten sposób, iż sprawnie i umiejętnie przeprowadzono odwrot jednostek polskich pod Warszawę, tracąc styczność z nacierającym wrogiem. Dowódczo radzieckie nie rozszyfrowało manewru wojsk polskich biorąc go za jeszcze jeden typowy odwrot z konieczności. W drugim warunku Piłsudski przewidział stworzenie silnej grupy uderzeniowej. Rozdzieli się automatycznie pytanie — Skąd wziąć potrzebne dywizje? Czy oprócz się na armii ochotniczej czy wydobyc z frontu południowego, gdzie stawiano opór Budionnemu i Jegorowowi, kilka dużych jednostek następnie tworząc z nich grupę manewrową ułokować ją w widłach Wisły i Wierprza. Piłsudski wybrał możliwość drugą. Przed tym jednak nie lekceważąc Budionnego postanowił neutralizować go wydając mu na Lubelszczyźnie bitwę, która przynajmniej czasowo zlikwidowałaby zagrożenie z jego strony. Szczęśliwie zamysł ten powiódł się.

Decydujące działania w tej wojnie rozegrały się w połowie sierpnia. Cztery armie radzieckie oraz tak zwana grupa mozyrska atakowały w bezpośredniej już bliskości stolicy. Ciężkie boje wstrzymywały Rosjan tylko nad Wkrą gen. Sikorski. 15 sierpnia bitwa weszła w fazę krytyczną, dramatyczne walki toczyły się już trzeci dzień pod Radzyminem, przełamaniem frontu w centralnej jego części gnałozano wkroczenie bolszewików do Warszawy, a niewykluczone, że i ostateczne ich zwycięstwo. Jednakże właśnie 15 sierpnia w dniu święta Matki Boskiej obroncy Warszawy zatrzymali napór radziecki. Wydarzenie to określone zostało „cudem nad Wisłą”, zaś gen. Józef Haller dowódca obrony stolicy, kreowany był później przez środowiska chadeckie i endeckie na ojca zwycięstwa w wojnie 1920 roku. Przełomowym i ostatecznym wszakże uderzeniem w bitwie było precyzyjnie zaplanowane uderzenie znad Wierprza. 16 sierpnia armia manewrowa Piłsudskiego, pokonując słaby opór dwudziwskiej grupy mozyrskiej, weszła na tyły Rosjan. Losy bitwy zostały przesądzone. Klęska Rosjan stała się faktem, choć nie wszyscy to sobie uświadamiali. Największe zaskoczenie musiało zapanować w sztabach 4 i 15 armii. Te armie bowiem nie atakowały bezpośrednio Warszawy lecz od północy obchodzili stolicę chcąc wejść do niej od zachodu, Tuchaczewski pragnął powtórzyć dawny manewr Paskiewicza z 1831 r. Parcie na zachód i 15 armii nie niosło już jednak żadnego zagrożenia, co więcej oddalanie się ich od centrum bitwy pogarszało ogólną sytuację Rosjan na froncie.

Przełomem nowym duchem armie polskie rozbiły 16 i znacznie osłabiły 3 armie radzieckie, w dalszej kolejności w kierunku znalazły się 4 i 15 armia, których części salowały się ucieczką do Prus Wschodnich. Resztki frontu północnego oparły się o Niemce i Huczwę, gdzie zresztą niebawem zostały pokonane po raz wtóry w bitwie nad Niemnem.

LESZEK MIERALA

Całe życie dla rzeźby i gór

„Głos Sądcki” rozmawia z artystą rzeźbiarzem Mieczysławem Bogaczykiem

MIECZYSLAW BOGACZYK urodził się 3 sierpnia 1911 r. w Nowym Sączu. Syn Jana — prof. gimnazjum, ukończył II Gimnazjum im. B. Chrobrego w 1930 r. W r. 1938 kończył Wydział Rzeźby ASP w Krakowie pod kierunkiem prof. X. Dunikowskiego. Podczas wojny służył przez Gestapo ukrywa się w Krosnieńskim, od r. 1945 przebywa w Nowym Sączu. Przez szereg lat pełnił funkcje sekretarza i przewodniczącego ZPAP w rodzinnym mieście. Wieloletni nauczyciel rysunków w I i II LO, a w latach 1967–77 pracownik Muzeum Okręgowego. Uzyskał emeryturę na podstawie 34-letniej pracy artystycznej. Do dzisiaj aktywny twórca jako rzeźbiarz.

— Jest Pan nestorem wśród artystów Nowego Sącza. Czy na Pana zdolności artystyczne wpłynęła atmosfera rodzinna?

— Niewątpliwie tak. Mój stryj Wincenty był dobrym rzeźbiarzem i zapisał się nawet w historii rzeźby.

— Tworzył Pan już przed II wojną światową.

— Po skończeniu Akademii, latem 1938 r., po raz pierwszy wystawiłem swoje prace na Ścieżce Gór w Nowym Sączu. Rok wcześniej byłem członkiem grupy artystycznej „Łom”. W 1939 otrzymałem stypendium wyjazdowe do Rzymu, ale z powodu wojny nie mogłem wyjechać.

— Po powrocie do Nowego Sącza bierze Pan aktywny udział w życiu artystycznym. Ale zaczynają się czasy, gdy w sztuce zaczyna panować socrealizm. Czy wpłynęło to na Pana i jak?

— Jeśli chodzi o pierwszą część pytania, to nawet trochę wcześniej, bo już w Krosnie w 1944 r. wstąpiłem do związku plastyków i w roku następnym brałem udział w pierwszej organizowanej tam wystawie. Po powrocie do Sącza oczywiście włączyłem się w nurt życia artystycznego i w latach 1946–49 byłem sekretarzem, a potem do r. 1955 prezesem Oddziału ZPAP.

— A jeśli chodzi o drugą część,

— Socrealizm wpłynął na moją twórczość, z tym, że od razu zaznaczył, że nie było żadnych nacisków, przynajmniej na mnie, żeby tworzyć w tej estetyce. Z drugiej jednak strony uprawiając tę twórczość można się było łatwiej i szerzej pokazać. Z tego okresu pochodzą takie moje prace jak: „Robotnik Ziemi”, „Kowal”, „Hutnic”. — W tym samym czasie pracuje Pan również nad rzeźbą sakralną.

— Znajmował się nią i zajmuje nadal. Jest to bardzo ważny fragment mojej działalności. Najważniejsze prace, które chciałbym wymienić to dwie fi-

gury św. Szwieda w Tropiu, św. Jana Nepomucena i Matki Boskiej w Zawadzie, św. Andrzeja w Szafarach, Chrystusa Ukrzyżowanego w Mościcach. To są prace w kamieniu. Jeśli chodzi o prace wykonane w drewnie do najważniejszych zaliczyłbym figury do ołtarza w Przyszowej oraz Mateusza Ewangelisty.

— To są dzieła oryginalne. O ile wiem, wykonał Pan dużo kopii i to z ważnych zabytków. M. in. z XVI wiecznego Bieca.

— Było kilkanaście, czy może więcej takich kopii. Choćby cykl Madonn



m. in. z Przyszowej, Nowego Sącza. Jastrząbki Nowe...

— Ale na tym nie kończą się Pana zainteresowania artystyczne. W latach 60-tych pojawiła się w Pańskich rzeźbach pewna koncentracja formy, syntez symboliczna, a nawet filozoficzna.

— Istotnie, wówczas nastąpił pewien zwrot w mojej twórczości. Jako uczeń Dunikowskiego byłem nauczony tego, by rzeźba była tworem autonomicznym, jak i syntetycznym. Trudno to opisać słowami, ale dam Panu taki przykład. Otóż chodzi o to, by rzeźbą można było oglądać ze wszystkich stron jak formę integralnie przestrzenną, i ze wszystkich stron musi być nie tylko estetycznie wartościowa, ale i dla odbiorcy ciekawa. Musi go zainteresować.

— Które prace należą do tego etapu? — Te rzeźby, które zapowiadały jakąś inną syntezę formy zapoczątkowane kompozycją pt. „Praca”. Należą do tej części mojej działalności takie pro-

pozycje rzeźbiarskie jak „Macierzyństwo”, „Taniec”, „Smutek” i in.

— Tak, zresztą możemy je zobaczyć w Pańskiej pracowni. A co w ostatnich latach? Jest Pan przecież autorem dwóch znanych sądeckich pomników.

— Zanim doszło do ich realizacji stworzyłem m. in. dwa portrety, Marii Konopnickiej i gen. Świerczewskiego oraz pomnik w kamieniu pamiątkowy pomordowanych w II wojnie światowej w Nawojowej. Jeśli chodzi o pomniki, to są to prace dla naszego miasta, czyli pomnik w brązie gen. Kustronia oraz w brązie i granicie mjr Sucharskiego.

— Panie nasz Pańska twórczość jest tak obszerna, chciałbym pokazać Czytelnikom „Głosu...”. Pana jako człowieka prywatnego, np. Pana pasję, hobby?

— Przede wszystkim turystyką. Jestem przewodnikiem deskidzkim, jednym z członków założycieli GOPR-u w Nowym Sączu w r. 1958, przez wiele lat byłem kierownikiem podgrupy nowosądeckiej. Oczywiście muszę jeździć na nartach i też jest to moja pasja. Poza tym fotografuję, zwłaszcza pejzaż górski.

— Co Panu dają góry. Czy jest w tym jakaś filozofia?

— Nie traktowałbym tego w kategoriach filozoficznych. Góry dają mi poczucie wypoczynku duchowego i jeszcze coś, o czym można określić radością przebywania, bycia w skale. Poczucie, że człowiek może pokonać swoje słabości i trudności w zdobywaniu szczytów. Kontakt sam na sam z naturą.

— Na koniec mam takie pytanie. Co Pan sądzi o współczesnym odbiorze sztuki? Jaki on jest?

— Z odbiorcami sztuki jest niestety coraz gorzej. Według mnie dominuje współczesnie znowu koncepcja sztuki dla sztuki. Rozdzielę pomiędzy dziełem artysty a odbiorcą, społeczeństwem jest bardzo duży. Sztukę jest dla ludzi niezrozumiała. Oczywiście mam na myśli sztukę współczesną. Ludzie dzisiaj skądą czegoś innego niż obcowanie ze sztuką. Wiele przyczyn składa się na to zjawisko, nie można ich wszystkich wytłumaczyć. Niech Pan sam sobie zada pytanie, czy choćby naszenie mieszkanca są przystosowane do tego, by w nich umieszczać dzieła i je kontemplować? Prace artystyczne kupują przeważnie muzea, ale w nich nie ma niestety żywego kontaktu z odbiorcą.

— Jest to po części wina samych twórców. Miejmy nadzieję, że te kontakty w przyszłości ulegną zasadniczemu zmianie. Może coraz żywsza działalność społeczności artystycznej naszego miasta wpłynie na to, by te kontakty poszerzyć, wzbogacić. Czego wypada życzyć nie tylko zjadaczom chleba, ale i samym artystom. Dziękuję Panu za rozmowę.

MAREK BASIAGA

Pocztą literacką

Andrzej W. Nowy Sącz.

Wiersze niezbyt przypadły mi do gustu, wydaje mi się, że za szybko uwierzył Pan w swoje możliwości poetyckie. Fragmenty typu:

„słońce zmęczyło się i już zasnęło za parawanem nocy
by wrócić ze światem...”

albo:

„kwiat rozwija się tylko
gdy jasność w powietrzu...”

są zbyt dosłowne, nie są bardzo wyszukane. W każdym razie czekam na nowe wiersze.

Andrzej K. (?) Nowy Sącz

Bardzo przepraszam, ale mam kłopoty z odczytaniem Pańskiego nazwiska. Wiersze mi się podobają, zwłaszcza te krótsze: „Sen”, „Poranek”, „Życie”. Coś na pewno wybierzę do druku. Ale bardzo bym prosił o podanie czytelniejszego nazwiska (moje czy już nie są tak dobre) i kilku informacji o sobie. Serdecznie pozdrawiam.

Adam T. Piwniczna.

Dziękuję za nadesłanie 22 **dziewięciu** tekstów, w ten sposób można się zdecydowanie lepiej przyrzeć czyjejś twórczości. I w tym wypadku wiersze krótsze bardziej mi przypadły do gustu. Wydaje mi się, że młodzi autorzy często chcą powiedzieć za wiele w jednym tekście i dlatego te dłuższe są często niedograne, nie utrzymują ładunku lirycznego, którego chciał im

przysłać autor. A czasami wystarczy jedna prosta, celna refleksja. Też proszę o bardziej szczegółowe informacje o Panu. Chciałbym te wiersze wydrukować w rubryce młodych, gdzie na jesieni.

Wanda C. Nowy Sącz

Ilość błędów ortograficznych i gramatycznych zniechęca Czytelnika do tekstów. Naprawdę, to ważne czy pisze się „zborze”, czy „zboże”, „Chonor”, czy „honor”. Najpierw trzeba poznać podstawy języka: czasy futurystów to już zamierzła historia.

Iwona K. z Nowego Sącza, Kani-
mierz J. z Piwnicznej

Na druk jeszcze za wcześnie.

(M.B.)

Swoje, nie swoje

Owocowe kanikuły — wspomnienie

Nie pamiętam ile to już razy zegnaliśmy wakacje, ile lat minęło od czasu, gdy szybkość pół roku zaczęła przybierać posępną cień poćgą ekspresowo, ile to dni zagnięto niosąc w sobie nigdy niespełnione doznania i nie-spodzianki.

Coraz bardziej patrzył za uciekającymi karnymi w koleinach dróg za sobą, nie bardzo wierzył w pierwszy zapach owoców, nie szukał już z takim trudem w nim uśmiechu ani dobrego, a coś dopiero złego: nie

stać nas na to, by rzucić w kąt rozkosz raj, choćby za trud życia człowieka, za cienką skorupę grzechu, po prostu za bycie małym, czasem bardzo uroczy małym, ale wśród swoich, wśród swojej samotności, akceptacji swojej niedoskonałości i cierpienia.

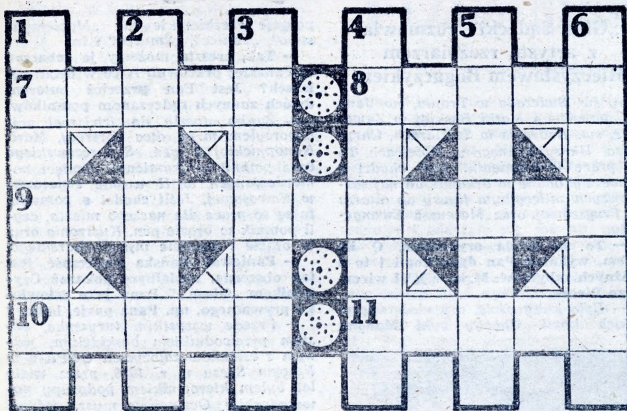
Odeszły od nas wakacyjne owoce; te, które dostawałem w dzieciństwie mogły być symbolem wczesnego królowania, wśród zadowolonego podwórca, wśród spokojnych i natychmiast

współtowarzyszy i braci. Mogły mi dać się; w ich doskonałej kuliści tkwiła jakaś prawda o kosmosie, który można było utrzymać między palcami, w którym dojrzał należało przyszłość, gdy tylko się usiłowało dobrze patrzeć.

W tych owocach była też jakaś szansa na niewinność, uszak umyć no w potoku, było poszukiwaniem niewinności wieku, nierozważnego jeszcze, a jednak bezgrzesznego; po drugiej stronie stawał się mógł królem, władcą z łaski bożej i własnego przyzwolenia.

Ala na dnie tej kuli mogła tkwić i śmierć, zresztą wprowadzając w ruch potrzebował stać się mrocznym zwierzęm — do ileż to wakacyjnych dni nie było się wczuwaniem do własnego życia. **Jawniak**

KRZYŻÓWKA



Odpowiedzi: 7 — zespół Marka Grechuty, 8 — kończy grecki alfabet, 9 — zwrotniczka bezrządu, 10 — jedna z elektrod, 11 — piosenka greckiego pochodzenia, ostatnio bardzo popularna.

Pytania: 1 — odwozi na miejsce szczytno, 2 — włoski przysmak, 3 — tkanina bawełniana, lewostronnie włochata, 4 — małe, barwnie upierzone ptaki, 5 — utrzymanie się z odsetek od kapitału, 6 — porażenie, bezwład.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 14 „GŁOSU SĄDECKIEGO”

Poziomo: szpagat, bobol, Ruciane, uliczka, przepis, krokiew, marnota, aralia, krytyk, notatki, bielmo, emirat, wariant, karawan, oktaedro, kwartał, traktor, orawa, amoniak.

Pionowo: stopka, obóz, słup, plisa, gazon, trakt, ucho, raki, serw, Limanowa, Eulalia, rakietka, Krynica, etyka, retor, ostka, ruina, tarpan, ankra, imago, notki, kota, rias, wety, fotok, etap.

Ogłoszenia drobne

SPRZĘDAM działkę budowlaną, uzbrojoną. Świerżawa Polska 248. Województwo króśnieńskie.

NIEWYKwalifikowanym i fachowcom zapewni pracę w krajach trzeciego świata (1.500—4.000 USD) Firma „ACEX” GmbH 80-170 Gdańsk, ul. Na Złoczcu 92 A. Wszelkie informacje listownie.

NIKKON

— najmniejszy sklep w naszym mieście oferuje:

- ▲ sprzęt fotograficzny
- ▲ materiały fotograficzne (filmy czarno-białe i kolorowe)
- ▲ kasety magnetowidowe
- ▲ broń gazowa i amunicja (od 1 września)

Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 17 A, w godz. 10—17

ZAPRASZAMY!

PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA

OGŁASZA KONKURS

na stanowiska kierowników następujących wydziałów Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu:

- ▲ Organizacyjno-Prawnego i Kadr
- ▲ Urbanistyki i Planowania Przestrzennego
- ▲ Oświaty, Kultury, Zdrowia i Turystyki
- ▲ Gospodarki Komunalnej, Mieszaniowej i Dróg
- ▲ Finansowo-Budżetowego
- ▲ Gospodarczego
- ▲ Inicjatyw Gospodarczych, Prognozowania i Analiz
- ▲ Społeczno-Administracyjnego
- ▲ Gospodarki Gruntami i Ochrony Środowiska

Informacji o warunkach konkursu udziela sekretarz Miasta — Ratusz Rynek 1 (pokój nr 22 I p., tel. 206-98) codziennie w godzinach pracy Urzędu. Oferty należy składać w terminie do 24 sierpnia 1990 r. na adres: Urząd Miejski Nowy Sącz, ul. Rynek 1.

Kandydatom spoza terenu miasta nie zapewnia się przydziału mieszkań.

JEŻELI CHCESZ służyć pomocą społeczeństwu, sprawdzić się w samodzielnej i odpowiedzialnej pracy, zdobyć atrakcyjny zawód

MOŻESZ ZOSTAĆ POLICJANTEM

spełniając następujące kryteria:

- ▲ obywatelstwo polskie
- ▲ nieskazitelna postawa moralna i patriotyczna
- ▲ co najmniej średnie wykształcenie
- ▲ bardzo dobry stan zdrowia (kategoria wojskowa A1)
- ▲ wiek do 35 lat
- ▲ uregulowany stosunek do służby wojskowej (przeniesiony do rezerwy)

Podjęcie służby otrzymasz wynagrodzenie w granicach 1 miliona złotych miesięcznie i 30 dni urlopu wypoczynkowego w każdym roku służby.

Blizszych informacji udzielają: Każda jednostka Policji w województwie oraz Wydział Kadr Komendy Wojewódzkiej Policji w Nowym Sączu, ul. Dunajewskiego 11, pokój nr 222, tel. 214-26, 241-27, 241-28.

PRZETARG

Wojewódzka Komisja likwidacyjna SKR w Rożnowie ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY II na następujący sprzęt:

- „amochód ciężarowy „zil” 555 — nr rej. NSB 020E — cena wywoławcza 8 mln 700 tys. zł
- „linik „ifa” (po remoncie) cena wywoławcza 4 mln 300 tys. zł

Przetarg odbędzie się dnia 22 sierpnia 1990 r. w bazie SKR w Rożnowie o godzinie 10. Wniosek o wzięcia udziału w przetargu winni wpłacić 10-procentowe wadium na poczet udziału w przetargu przed jego rozpoczęciem. Wniosek o wzięcie udziału w przetargu winni wpłacić 10-procentowe wadium na poczet udziału w przetargu przed jego rozpoczęciem. Wniosek o wzięcie udziału w przetargu winni wpłacić 10-procentowe wadium na poczet udziału w przetargu przed jego rozpoczęciem. Wniosek o wzięcie udziału w przetargu winni wpłacić 10-procentowe wadium na poczet udziału w przetargu przed jego rozpoczęciem.

O warzywach prawie wszystko

Wartość warzyw dla człowieka jest wielka. Warzywa są źródłem witamin, szczególnie witamin C i witamin A, oraz niektórych witamin z grupy B. Aby roślina warzywna podziałała skutecznie jako lek, konieczne jest przestrzeganie przyjmowania odpowiednich dawek z określoną częstotliwością, podobnie jak to ma miejsce w przypadku innych kuracji zdrowotnych. Warzywa stosowane jako leki, powinny pochodzić z upraw „bez chemii”, a więc z upraw, w których nie używa się ani nawozów mineralnych, ani chemicznych środków ochrony roślin. Niebagatelne znaczenie ma również miejsce, w którym rosną warzywa. Wprawdzie dzisiaj trudno o nieskażone środowisko, jednak niedopuszczalnym jest spożywanie warzyw uprawianych w pobliżu szos, w rejonach przemysłowych.

Ogólnie wiadomo, że bogatym źródłem witamin A (karotenu) jest korzeń marchwi, kapusta włoska, szpinak, pietruszka. Karoten nie jest rozpuszczalny w wodzie, a jedynie w tłuszczach i w alkoholu, dlatego wodny odwar z marchwi nie będzie lekiem karotenowym, natomiast surówka z marchwi z dodatkiem tłuszczu (masło, olej, śmietana) jest nim.

Witamina A — to ważny czynnik wzrostu i odradzania się komórek. Często jej niedobór powoduje upośledzenie wzroku, zwane kurzą ślepotą oraz zahamowanie wzrostu młodych organizmów. Jest niezbędna dla utrzymania w dobrym stanie nabłonka skóry i błon śluzowych. Tzw. „gesia skór-

ka” występująca na ramionach i w okolicy kolan jest symptomem niedoboru witaminy A.

Spośród witamin z grupy B, w warzywach występują najczęściej: witamina B1, B2 i B6. Znajdują się głównie w warzywach strączkowych. Popularnie nazywa się ich witaminami antynerwowymi, gdyż ich z kolei niedobór wywołuje np. nerwice, nerwobóle, bezsenność, depresję.

Wartość biologiczną warzyw zwiększają zawarte w nich składniki mineralne: potas, wapń, magnez, żelazo, fosfor i inne. Wapń stanowi niezbędny składnik kości, jest ważnym składnikiem osocza krwi, a ponadto pobudza procesy utleniania w organizmie. Zaś magnez jako aktywator wielu enzymów, stanowi o jego pozycji jako najważniejszej obok potasu. Pokarmy roślinne są na ogół bogatsze w sole mineralne niż pokarmy pochodzenia zwierzęcego, oraz neutralizują zakwaszające działanie produktów zwierzęcych, tak chętnie przez nas spożywanych. Warzywa zawierają także inne substancje, jak węglowodany, flawonoidy, olejki eteryczne, związki bakteriobójcze, tak więc działanie roślin warzywnych na organizm człowieka jest wielostronne. Lekarz, przyrodnik i filozof — Paracelsus, żyjący w latach 1493—1541, powiedział: „Rośliny jadać powinny być roślinami leczniczymi, a rośliny lecznicze — jadalnymi”. Brzmi to nowocześnie, gdy uświadomimy sobie wpływ wszystkich składników warzyw na stan zdrowia człowieka. (ile)

Uwaga! Zaopatrzeniowcy przedsiębiorstw budowlanych, budowniczy domów jednorodzinnych

Krakowska Centrala Materiałów Budowlanych w Krakowie uprzejmie informuje, że z dniem 20 sierpnia

URUCHAMIA DZIAŁALNOŚĆ HANDLOWĄ HURTOWĄ I DETALICZNĄ

w zakresie sprzedaży wszystkich materiałów budowlanych (z wyjątkiem stali dłużycy)

w nowo otwartym magazynie nr 5 w Biegonicach, ul. Elektrodowa 64.

Działalność handlową prowadzona będzie w godz. 7.00—14.00, w soboty robocze — 7.00—12.00.

Uprzejmie zapraszamy do odwiedzenia naszego magazynu.



BANK GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ

Oddział Wojewódzki

W NOWYM SĄCZU

informuje PT KLIENTÓW, że:

Przy RI. Wolności 19 /obok dworca PKS/ prowadzi obsługę kasową i rozliczeniową.

Otwiera i prowadzi rachunki bieżące dla jednostek prowadzących działalność gospodarczą oraz rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe dla osób fizycznych /środki na tych rachunkach oprocentowane jak wkłady o'vista/.

Na dogodnych warunkach udziela kredytów krótko, średnio i długoterminowych — oprocentowanych w stosunku rocznym.

Przyjmuje weksle do dyskonta.

Udziela gwarancji i poręczeń bankowych.

Proponuje atrakcyjne warunki depozytowania oszczędności terminowych:

- 3 miesięcznych 28 % w stosunku rocznym
- 6 miesięcznych 32 % w stosunku rocznym
- 12 miesięcznych 34 % w stosunku rocznym
- 24 miesięcznych 35,5 % w stosunku rocznym

Wyższe kwotowo lokaty terminowe premowane są dodatkowym oprocentowaniem.

Blizszych informacji można zasięgnąć pod numerami telefonów 213-61 i 235-58.

ZAPRASZAMY

Niedziela

Program I

9.00 Kino telefoni: „Podróż pana Kleksa”, cz. 2 — „Wyśpa wynalazców”

10.30 Telegazeta
10.35 „Otwarte wrota Amazonii” — „Posto Awa” — film dokumentalny Zygmunta Adamskiego

11.30 „Ostatnie miejsce na ziemi” — film przyrodniczy Ryszarda Błażniaka
12.00 Telewizyjny koncert zyczeń

12.45 „Wokół Gryfady”
13.30 Program rozrywkowy

14.20 Magazyn „Morze”
14.45 „Powrót Arsena Lupin” (11) — „Czarownice o dwóch twarzach” — serial prod. francuskiej

15.45 „Antena”
16.10 Igrzyska Solidarności — tenis stołowy

17.15 Teleexpress
17.30 Teatr Telewizji z cyklu „Duet” — Aleksander Gelnik — „Laweczka”, reż. Maciej Wojtyłko

19.00 Kino telefoni: „Wiewiórcze opowieści”
19.30 Wiadomości

20.05 „Być najlepszą” (6 — ost.) — serial prod. USA
21.15 „7 dni — świat”

21.45 Polska Noc Kabaretowa: „Pod Egidą” pana Janka
22.45 Wiadomości wieczorne

23.00 Sportowa niedziela

Program II

7.10 Panorama dnia
7.20 „Kaleidoskop”

7.50 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
8.25 Film dla niesłyszących: „Być najlepszą” (6 — ost.) — serial produkcji USA

9.35 „Jutro poniedziałek”
9.55 „Santa Barbara” (27 i 28) — serial prod. USA (powt.)

11.25 Program lokalny
11.55 Program dnia

12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Oszustwo” (2) — serial produkcji USA

13.00 „100 pytań do...”
13.40 Maciej Niesiołowski — Z batuta i z humorem (powt.)

14.00 „Cudowne lata” (7) — „Jądro ciemności” — serial prod. USA (powt.)

14.30 „Kontakt TV”
15.30 Igrzyska Solidarności — motocross

PROGRAM TELEWIZJI

od 19 do 23 sierpnia 1990

16.00 „Jerozolima wyzwolona” — film dokumentalny Niny Terentów z Międzynarodowym Festiwalu Sztuki w Jerozolimie

17.00 „Fama 90” — reportaż
17.30 „Blizie świata”

18.00 „Wydarzenie tygodnia”
19.30 Galeria „Dwójki” — Emilia Bohdziewicz i Ryszard Winiarski

20.00 Igrzyska Solidarności — gimnastyka artystyczna i regaty żeglarskie

21.30 Panorama dnia
21.45 „Oszustwo” (2) — serial prod. USA

22.25 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy zdradzi cię przyjaciel”

23.15 Komentarz dnia
23.20 „Akademia Wiersza”: Józef Czechowicz, „Zal”

Poniedziałek

Program I

17.15 Teleexpress
17.30 „Rzeczpospolita samorządna”

18.00 „10 minut”
18.15 „Dynastia” (35)

19.00 Kino telefoni: „Wiewiórcze opowieści”
19.30 Wiadomości

20.05 Teatr Telewizji — spektakl na bis — Bruno Winauer: „Znajomek z Fiesole”, reż. Edward Dziewoński

21.40 „Kontrapunkt” — przegląd wydarzeń krajowych
22.10 Telewizyjny Informator Wydawniczy

22.25 Wiadomości wieczorne
22.40 „The Dudi” — program rozrywkowy

23.15 „Dynastia” (35)

Program II

15.30 „Capital City” (8) — „Przejęcie firmy” — serial prod. angielskiej

16.25 „Widziane z Gdańska” — reportaż

16.45 „Ojczyzna” — polszczyzna — „Będziemy słuchać przemówienia”

17.00 Kino rodzinne: „Żuraw i czapla”, cz. 1 — film prod. polskiej (powt.)

18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd PKF

19.00 „Bagdad Cafe” (7) — serial prod. USA
19.30 „Muzyki dzieciom” — koncert SPAM

20.00 „Auto — Moto Fan Klub”
20.30 „Studio tajemnic” —

program Wandy Konarzewskiej
21.30 Panorama dnia

21.45 „Capital City” (8) — „Przejęcie firmy” — serial prod. angielskiej (powt.)

22.40 Moje książki — antykwarjat
23.00 Igrzyska Solidarności — turniej żużlowy

Wtorek

Program I

8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości poranne

9.10 Teleferie: „Tęczowy music-box”
9.40 Kino telefoni: „Tajemnicza wyspa” (9) — „Zamieszanie” — serial prod. czeskosłowackiej

10.10 „Wicher czasów” (7) — serial prod. brazylijskiej

17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie”

18.00 „10 minut”
18.15 „Dynastia” (36)

19.00 Kino telefoni: „Wiewiórcze opowieści”
19.30 Wiadomości

20.05 „Wicher czasów” (7) — serial prod. brazylijskiej

21.00 „Telewizja z podziemia”
22.00 Igrzyska Solidarności — pokaz walk Wschodu

23.00 Wiadomości wieczorne
23.15 „Dynastia” (36) — serial prod. USA (powt.)

Program II

8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa”

9.10 „Santa Barbara” (29) — serial prod. USA

10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej

15.00 Powitanie
15.10 „Dookoła świata” — W Republice Południowej Afryki

15.40 Studio aktywnej TV
16.00 „Kontakt TV” — w kontakcie ze światem

17.00 „Historia Hollywoodu” (7) — „Twórcy przejmują ster”
18.00 Program lokalny

18.30 Modlitwa wieczorna przed Matką Boską Bogucicą
18.50 Propozycja „Dwójki”

19.00 „Niedziela Barabasza” — nowela filmowa TP, reż. Janusz Kondratiuk

19.30 „Klejnoty kultury”
20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego”

21.00 „Wywiady Ireny Dzie-
dzic”

21.05 Notowania

21.30 Panorama dnia
21.45 „Każdy obraz to cała historia” — film fabularny prod. angielskiej, reż. James Scott

Środa

Program I

7.40 Express gospodarczy
8.00 „Dzień dobry”

9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: „Altanka”

9.40 Kino telefoni: „Legenda świata” — „Dobry Ameur”, serial prod. kanadyjskiej

10.05 „Dynastia” (37)
10.50 „Po sześćdziesiątce” — magazyn dla wszystkich

16.15 Program dnia
16.20 Sport — Mistrzostwa Świata w kajakarstwie — Poznań '90

16.40 Teleexpress
17.00 Igrzyska Solidarności — mecz piłki nożnej

19.00 Kino telefoni: „Wiewiórcze opowieści”
19.30 Wiadomości

20.05 „Dynastia” (37) — serial prod. USA

20.55 Kozielec — reportaż z terenu byłego obozu polskich oficerów w ZSRR

21.25 Sport — Mistrzostwa Świata w kajakarstwie — Poznań '90

21.55 „Zawsze po 21” — magazyn reporterów

22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 „Wzecie i lzy nasze” — film dokumentalny M. Bahtadze i Kamieńskiego

Program II

7.55 Powitanie
8.00 Panorama dnia

8.10 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci

9.10 „Santa Barbara” (30) — serial prod. USA

10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej

15.00 Powitanie
15.30 Express gospodarczy

16.00 „Kontakt TV” — w kontakcie z gwiazdami

17.00 „Szpital na peryferiach” (8): „Gniazdo” — serial prod. czeskosłowackiej

18.00 Program lokalny
18.30 „Magazyn 102”

19.00 „Tanner” (3) — serial prod. USA

19.30 „Galeria 37 milionów”
20.00 „Siódemka” w „Dwójce”

Czwartek

Program I

8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości poranne

9.10 Kino Teleferii: „Kłusownik” (3) — serial TP

10.05 „Dwójka karo” (11) — „Pomysłowy grabarz” — serial USA

16.55 Sport — MS w kajakarstwie

17.15 Teleexpress
17.30 Magazyn katolicki

18.00 „10 minut”
18.15 „Dynastia” (38) — serial USA

19.00 Kino Teleferii: „Wiewiórcze opowieści”
19.30 Wiadomości

20.05 „Dwójka karo” (11) — „Pomysłowy grabarz” — serial USA

21.00 „Interpelacje”
22.00 „Pegaz”

22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Sport — MS w kajakarstwie

23.30 „Dynastia” (38) — serial USA (powt.)

Program II

8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci

9.10 „Santa Barbara” (31)

10.00 CNN — Headline News (wersja oryginalna)

10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej

15.00 Powitanie
15.30 Komedia i melodramaty na lato „Zadra pod paznokciem” — film weg.

17.00 Spotkanie z Anatolijem Kaszpirowskim

18.00 Program lokalny
18.30 „Czary, diaby, czarownice” (2)

19.05 „W labiryncie” — serial TP (powt.)

19.30 Shi Shu Cheng gra utwory chińskie

20.00 Wielki sport
21.00 „Ekspres reporterów”

21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „Dwójki”

21.55 Zbigniew Herbert „Drużyna pokój”

22.25 Spotkanie z ks. prof. Józefem Tischnerem

22.40 Komentarz dnia

W Sandecji niewesoło

Kiedy Czytelnicy „Głosu” otrzymują do rąk ten numer gazety, będzie już po inauguracji rozgrywek klasy makroregionalnej, w której to lidze wstępują dwa zespoły z naszego województwa: Sandecja i Glinik Gorlice. Tak się złożyło, że już na wstępie drużyny te stoczą w Gorlicach bratobójczy pojedynek. Nominalnym faworytem jest Sandecja, jednak sytuacja jaka zapanowała ostatnio w kolejarzskim klubie nie skłania do optymizmu.

Rada Pracownicza zakładu patro-

nackiego Sandecji — ZNTK — podjęła decyzję, że na treningi będą obowiązkowo pracy w zakładzie zwolnieni są następujący zawodnicy: Artur Sejdu, Krzysztof Krok, Andrzej Dorula, Maciej Sowiński, Stanisław Tokarczyk, Jakub Pacholik, Marek Brotoł oraz Czesław Gluch. Sześciu dalszych: Krzysztofa Szczepańskiego (nie wrócił z prywatnego wyjazdu do Grecji), Jacek Skoczniak, Maciej Woźniak (chce przenieść się do Victorii Witowiec), Mariusza Dziedzina, Tomasza Falewskiego i Jerzego Kociolka zobowiązano

do zajęcia miejsc za stanowiskami pracy. Z wymienionych tylko dwaj ostatni podjęli treningi. A pozostali? Janusz Nosal jest człowiekiem niezależnym finansowo, niewyjaśniony jest status ostatecznie potwierdzonego do Sandecji Kazimierza Pietrzaka (nie wystąpi jednak w trzech pierwszych pojedynkach, jako że „wisi” za czerwona kartką zarobioną jeszcze w Naprzódzie Rydułtowy). Tomasz Szczepański i Krzysztof Orzeł pełnią zasadniczą służbę wojskową, pozostali: Maciej Micor, Rafał Liber i Sławomir Olszewski to uczniowie. Tego typu selekcja atmosfery w drużynie, którą przypominamy, przejął Stanisław Zapalski z pewnością nie poprawiła.

Jak będzie naprawdę, przekonamy się już wkrótce.

(de-wu)

Sukces piłkarek ręcznych

Piłkarki ręczne MKS-u „Beskid” Nowy Sącz (przypomnijmy, że m. in. dzięki interwencji „Głosu Sądectwa” utrzymały się w II lidze) przebywały w pięknej nadmorskiej miejscowości włoskiej Teramo, gdzie w dniach 4—11 lipca wzięły udział w wielkim festiwalu piłki ręcznej. W imprezie, nad którą egidę sprawowały UNICEF, IHF (Międzynarodowa Federacja Piłki Ręcznej) oraz Włoska Federacja Piłki Ręcznej, wystartowało aż 370 drużyn z 47 krajów z 6 kontynentów. Sądca zanki nie sprawiły zawodów. Zajęły bowiem wysokie ósme miejsce, zaś triumfatorami całej imprezy została reprezentacja juniorek Związku Socjalistycznego. Polki zanotowały jeszcze jeden sukces: w wyborach miss festiwalu zawodniczką „Beskidu” Dorota Tlustochowska („Dorziś” znalazła się wśród pięciu finalistek. Nieskromnie wspomnę, że pisałem kiedyś, iż piłkarki Beskidu nie mają w lidze rękach sobie pod względem urody... Kierownikiem ekipy sądeckiej był Jan Sejdu ze Szkolnego Związku Sportowego, zaś kadre szkoleniową stanowili: Franciszek Wołak, Włodzisław Strzelec Bogdan Waśko oraz Jacek Gomułec. Gratulujemy! Wkrótce start II ligi. Terminarz spotkań Beskidu z naszymi w najbliższym numerze „Głosu”.

(dan)

Juniorzy Sandecji w Bonn

W stolicy Republiki Federalnej Niemiec po raz pierwszy odbywały się rozgrywki piłkarskie i piłkarskie (piłki nożnej) o puchar stołowy.

Dzięki inicjatywie senatora Krzysztofa Pawłowskiego i zachodniomiejsciej Fundacji im. Konrada Adenauera mogli uczestniczyć w rozgrywkach juniorzy KKS Sandecja. Wyjazd doświadczył skutku dzięki nowosądeckim sponsorom.

W turnieju uczestniczyło 70 drużyn piłkarskich z 10 państw. Juniorzy pod wodzą trenera Wiesława Spiegła w

trakcie rozgrywek rozgromili swoich przeciwników i zajęli I miejsce w swojej grupie wiekowej, zdobywając na własność Puchar Stołowy RFN. Królem strzelców zawodów został piłkarz Sandecji Jan Kmak.

Jak nas poinformowały osoby towarzyszące — pani Anna Zwolińska i Krzysztof Jawor, wspaniałą opieką otoczyli naszych młodych piłkarzy Polacy przebywający w RFN: ksiądz Stanisław Walas z misji katolickiej, redaktor Waldemar Flucienik z kołońskiego „Zbliżenia” i przede wszystkim

byli piłkarz Hutnika Kraków — Leszek Bałik.

Prawdziwą furorę zrobiła nowosądecka delegacja na spotkaniu z burmistrzem Bonn. Burmistrzowi wręczono góralski kapelusz i ciupagę wykonaną w ZNTK.

Drużyna Sandecji wystąpiła w składzie: Stanisław Bodziony, Krzysztof Zabrzeński, Lesław Chmielecki, Radosław Mędlarski, Grzegorz Słowik, Rafał Wójcik, Jacek Paćyna, Krzysztof Jedynik, Rafał Różycki, Jerzy Wojnacki, Dariusz Chochorowski, Jan Kurek, Adrian Dąbrowski, Maciej Jawor, Maciej Grądział, Dariusz Łukasik.

Sponsorami wyprawu piłkarzy byli między innymi ZNTK, Konspol, SZPOW, SOP, Andrema, Twórczość.

(J)

Wakacyjne rozmaitości ■ Wakacyjne rozmaitości ■ Wakacyjne rozmaitości

Coraz częściej ludzie reagują gwałtownie, są agresywni, zniecierpliwieni, nie panują nad sobą. Nas samych często również ponoszą nerwy. Odpowiedzi na poniższe pytania pomogą ocenić, kiedy te reakcje są jeszcze w „normie”, a kiedy wymagają już interwencji psychologa czy lekarza.

- 1) Zasympiasz z trudem, budzisz się w nocy, masz niespokojne sny? Tak — 3, nie 1, czasem — 2
- 2) Często miewasz złe humory? Tak — 3, nie — 1, czasem — 2
- 3) Jesteś bardzo przejęt(y), jeśli usłyszysz o sobie złą opinię? Tak — 3, nie — 1, czasem — 2
- 4) Potrafisz wyjść z pracy nie wykonawszy zleconych zadań? Tak — 3, nie — 1, czasem — 2

Psychotest

NERWY

- 5) Łatwo zapominasz numery telefonów? Tak — 3, nie — 2, czasem — 1
- 6) Palisz więcej niż 5 papierosów dziennie? Tak — 3, nie — 2, czasem — 4
- 7) Denerwuje cię odgłos kapiącej wody, muzyka, hałas z oknem itp? Tak — 3, nie — 1, czasem — 2
- 8) Wieczorem zawsze jesteś zmęczony(a), psychicznie rozbita, niezależnie od wydarzeń dnia? Tak — 4, nie — 1, czasem — 2
- 9) Bierzesz tabletki na sen, a w ciągu dnia lykasz środki uspokajające? Tak — 6, nie — 2, czasem — 4
- 10) Bez konkretnego powodu odczuwasz zniechęcenie do wszystkiego? Tak — 4, nie — 1, czasem — 2
- 11) Łatwo płaczesz i szybko się wkurzasz? Tak — 3, nie — 2, czasem — 4

Wyniki:

— Poniżej 26 punktów: pozazdrościć rozsądku i opanowania. Nerwy masz jak postronki. Dla innych możesz być punktem oparcia. Sprawdzasz się świetnie jako szef, przyjaciel, członek rodziny.

— 27–36 punktów: z Twoimi nerwami nie jest najlepiej. Masz skłonności do komplikowania prostych spraw, nieobiektywnych sądów, czarno-białych. Staraj się myśleć pozytywnie o tym co robisz, o tym co ci czeka, szukaj jaśniejszych barw i przyjemnych stron życia.

— Powyżej 36 punktów: znalazłeś (aś) się w punkcie krytycznym. Twoje nerwy wymagają troski, dobrze byłoby porozumieć się z lekarzem, nadmierna nerwowość utrudnia Ci życie, komplikuje stosunki w domu, pracy, zniechęca i pozbawia inicjatywy. Stąd niepowodzenia i poczucie wyobcowania, pretensje do wszystkiego i wszystkich.

Anegdoty

Pewna dama z towarzystwa londyńskiego napisała do znanego dramaturga George'a Bernarda Shaw następujący bilecik: „Od 4-ej do 6-ej jestem w domu”. Shaw natychmiast jej odpowiedział: „Ja także”.

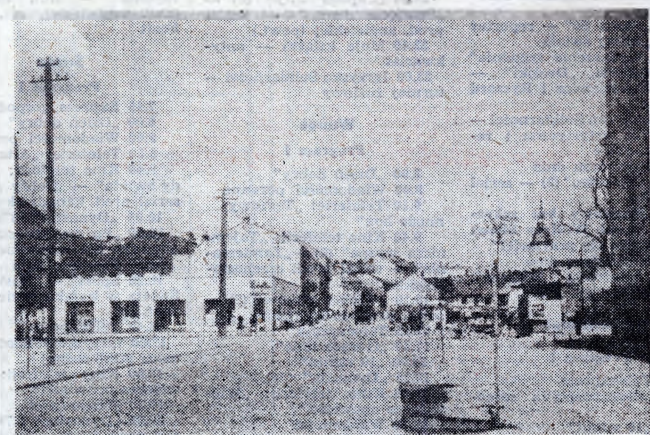
Późnym wieczorem do gabinetu rosyjskiego chemika Nikołaja Bekietowa wpadł wystraszony służący wołając:

— Proszę pana! W bibliotece są złodzieje!
— Użony, nie odrywając się od pracy zapłtał:
— A co czytają?



Był J. Jaworski

MIKSER SADECKI



Tak wyglądał m. in. Dwór Towarowy „Merkury” w roku 1937. (Ze zbiorów Wojciecha Jasiewicza)

Przed Ratuszem ustawiono dwa wielkie i piękne ~~kosze~~ wypielnione kwiatami. Podobno kosztowały 8,5 miliona zł!

Deficyt budżetu miasta ~~zamyka~~ się kwotą ok. 11 miliard zł!

Nowy Komendant Policji — m. in. ~~Żenon Wereszka~~ częściej swoich gości wspaniałą herbatą różaną. Jak twierdzą degustatorzy, herbata zawiera domieszkę wyłącznie złotek. Komendant jest wrogiem kawy, co niekiedy bulwersuje przybywających doń z wizytą.

Jak się okazuje, od 1 października br. w Nowym Sączu pozostaną tylko dwie księgarnie PP „Dom Książki”. Likwidacji ulegną placówki przy Al. Wolności, Jagiellońskiej 29, „Zaria” i „Antykwarjat”. Jest to podobno spowodowane wypowiedzeniem lokali przez właścicieli, bądź żądaniem zbyt wysokich czynszów. Przed wojną w 36-tysięcznym N. Sączu funkcjonowały 3 księgarnie. Ale kudy nam do przedwojennych czasów!

Na biurku jednego z kierowników wydziałów UM przyklejona jest nalepka „Szamuj szefa swego, możesz mieć gorzszego”. No comments.

W Ratuszu, przy Wydziale Handlu, w zamierzczonych czasach, kartkowych istniała komórka reglamentacji. Do dziś możemy odkrywać historie spoglądając na szklany informator wiszący na pierwszym piętrze. Magistru, kierujący nas do „Reglamentacji”!

Personalia

Prezydent Miasta Jerzy Gwiżdż po ostatniej turze przyjmowania stron załaził na serce. Jak nas nieoficjalnie poinformowano, nie było konieczności wzywania karetki pogotowia. Prezydent zażył krople uspokajające, odpoczął i powrócił do wykonywania obowiązków.

Franciszek Gargas, dotychczasowy kierownik Rejonowego Biura Pracy i wieloletni pracownik Wydziału Zatrudnienia przeszedł na emeryturę.

(Z „Informacji prezydenta miasta N. Sącza o przebiegu kampanii wyborczej do Sejmu PRL w dniu 13 października 1985 r.”)

(...) na terenie miasta odbyły się trzy obywatelskie zebrania konsultacyjne z kandydatami na kandydatów na posłów:

— w sali DKK udział wzięło ok. 150 wyborców

— w Klubie Osiedlowym „Piast” udział wzięło ok. 140 osób

Kampania

— w Szkole Podstawowej nr 18 udział wzięło ok. 280 wyborców

Prezentowani kandydaci uzyskali spójną akceptację wyborców. (...)

(...) Zebrania te były właściwie przygotowane zarówno ze strony organizacyjnej jak i propagandowej, a w referacie wprowadzającym ujęte zostały problemy ogólnonarodowego programu wyborczego zawarte w Deklaracji Wyborczej PRON oraz elementy lokalnego dorobku minionych lat i założeń na najbliższe lata. (...) W celu szczególnego dotarcia do wyborców w środowiskach osiedlowych zorganizowano i przeprowadzono 22 zebrania osiedlowe bez udziału kandydatów. W zebraniach tych uczestniczyli każdorazowo sekretarz KM PZPR i prezydent lub wiceprezydent miasta, co było pozytywnie przyjęte przez mieszkańców osiedli.

Świńskie numery

Krycie loch w badanych punktach kopulacyjnych w wylosowanych 25% sołectw w gminach wykazało w czerwcu br. tendencje zniżkowe w porównaniu do czerwca 1989 r. Zanotowano spadek pokrytych loch na punktach kopulacyjnych (objętych badaniem) o 20,8%. W czerwcu br. pokryto mniej loch niż w maju o 1,7%.

(„Informacja o realizacji ważniejszych zadań gospodarczych za m-c czerwiec 1990 r.”, Wojewódzki Urząd Statystyczny w N. Sączu, s. nr 10.)

Myśli cnotliwe?

Mój nauczyciel kochałby się ze wszystkim co się rusza, ale ja nie widzę powodu dla którego musiałby się aż tak ograniczać.

Emma Philips

Codziennie rano gdy wstane, przeglądam listę „Forbesa” najbogatszych Amerykanów. Jeśli mnie tam nie ma, idę do pracy.

Robert Orben

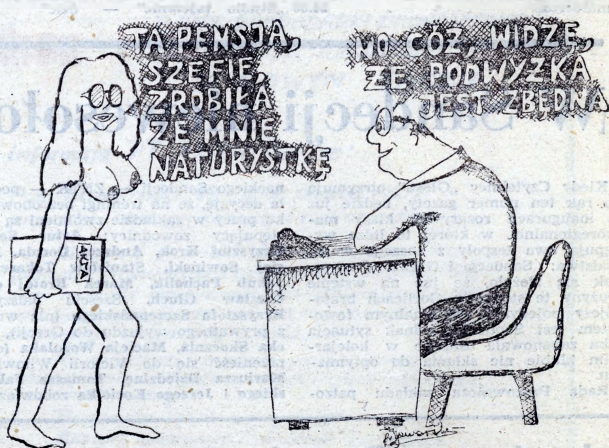
Dlaczego jeszcze tak daleko do końca miesiąca gdy już kończą się pieniądze?

Szczęście to duża, kochająca, dbająca, bliska rodzina w odległym świecie.

George Burns

Jedną z pierwszych rzeczy jakiej uczy się dzieci w szkołach podstawowych Teksasu jest złożenie prostego zdania oznajmującego, nie zawierającego słowa „gówno”.

Adolf Hitler



Rys. J. Jaworski

Rozstrzygnięcie zagadki

W 12 numerze „Głosu” zamieściliśmy zdjęcie dwóch braci bliźniaków — Andrzeja i Stanisława Szarków, proponując odgadnięcie „kto jest kto?”. Nagrodą dla zwycięzcy miały być (do wyboru) „blacha”, Głosu Sąddeckiego, która wycisła się w drukarni naszą winietę, laska pierwszego naboju jaki wstrzelili w wojsku tablica rejestracyjna stanu Illinois (ważna do maja ub. r.), albo 10 tys. zł.

Losowania zgodnie z zapowiedzią —

dokonała moja 2,5 letnia córka — Kasia. Odbyło się to w „Zajeździe Sąddeckim” przy Konsumpcji „Placka po Sąddecku”, tak by wszystko było po sądecku w zagadce „Głosu Sąddeckiego”.

Sposród rozłożonych przed Kasią kartek i listów młoda niewiasta wybrała bez wahania dwie pocztówki. Pierwsza wyobrażała kota perskiego, drugą niedźwiadka jadącego miód. Miłośnicy usilnych nalegań, by zdecydowała się tylko na jeden obrazek — odmówiła

ła twierdząc, że oba jej się podobają tak samo. W związku z tym postanowiłem uhonorować zarówno „kołka”, czyli Lucynę Ruchalę z N. Sącza, jak i „niedźwiadka” tj. Annę Oleś z Olkusza. Przy okazji dziękujemy pani Annie za miłe słowa pod adresem Redakcji i Kasi.

Ponieważ żadna ze zwyciężczyń nie napisała jaką nagrodę wybiera — Lucynę Ruchalę przesyłam blachę winiety, a Annie Oleś — luskę naboju.

Wszystkim, którzy nadesłali rozwiązania dziękuję za udział w rozprawie o zagadce.

ARTUR SMOLEŃ